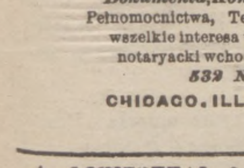
THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.
RATES OF ADVERTISING.
One line once - - - 50 ct.
One inch once - - - $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year - - - $20.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie . . . $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . . c. 25
Od cala . . . $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala . . . $10.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 9. Chicago, Illinois, Czwartek 4go Marca, 1886 roku. Rok 14.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.



Dla naszych Braci.

Kwestya zbierania składek dla nieszczęśliwych ofiar ostatniego bezprawia krzyżackiego, tj. wydalania Polaków z własnej ich ojczyzny została już dosyć dawno tu w Stanach Zjednoczonych poruszoną.

Wszelkie nawoływania, aby Polacy na wolnej ziemi amerykańskiej zlitowali się nad nieszczęśliwymi i udzielili im cokolwiek, by nędzy nie cierpieli, nie odniosły dotychczas rezultatów pożądanych.

Z Chicago jedyne Towarzystwo „Kościuszko" przesłało dla wygnańców 100 dolarów, oprócz tego zajęli się Polacy w Brooklynie energicznie zbieraniem składek, następnie zebrano także mniejsze kwoty z Bay City, San Francisco i innych miejscowości.

To nie wystarcza.

Z naszej strony, gdyż to jest powinnością naszą redaktorską, winniśmy byli już dawno składkę otworzyć, lecz liczyliśmy na to, że z pomiędzy przeszło 50 Towarzystw polskich w Chicago, choć tylko jedno podejmie się tej sprawy, lecz dotąd jest jeszcze wszystko w uśpieniu.— A więc „Gazeta Polska" ma koniecznie stanąć na czele? Dobrze, niech i tak będzie!

W imię Boga i miłości Ojczyzny otwieramy składkę na nieszczęśliwych Braci naszych, wypędzonych z ziem polskich pod zaborem pruskim.

Przysyłajcie, Bracia, co możecie, po $10, 5, 3, 2, 1, a nawet po 50, 25, 10 i 5 centów. Każdy zostanie w „Gazecie Polskiej" pokwitowany, a pieniądze na powyższy cel zebrane, zostaną co tydzień wysełane, bo tam potrzeba natychmiastowej pomocy, aby zapobiedz biedzie i nędzy.

Wasz Dyniewicz, który każdomiesięcznie odbiera od Polaków w Ameryce 1200 do 1500 dolarów do przesłania do starego kraju, przyrzeka dla nieszczęśliwych wysełać wszystkie pieniądze bezinteresownie tj. bezpłatnie.

Towarzystwa, nie mające sposobności wysełania tanim kosztem zebranych pieniędzy, niech takowe także do „Gazety Polskiej" przysełają.

Kto chce posyłać pieniądze z własnej ręki, niech za markę pruską nie płaci więcej jak 24½ centów i 10 centów od przesyłki, czy to wielkiej lub małej sumy i niech adresuje:

Europe Prussia,
Bank włościański,
Kwilecki, Potocki i Spółka,
Posen.

W Redakcyi i drukarni „Gazety Polskiej" zebrano $37 50 na wypędzonych Polaków z ziem Polskich pod zaborem pruskim i wprawdzie złożyli:

Wł. Dyniewicz	$10.00
K. W. Dyniewicz	5.00
Józef Kwaśniewski	5.00
W. Karłowski	2.00
W. Górecki, foreman	2.00
K. Lisicki, zecer	1.50
Leon. Grejpert, korektor	1.00
W. Tarnowski, zecer	1.00
Frank Haan, pressman	1.00
T. Szumiłowski, feeder	1.00
Stan. Małecki, zecer	1.00
Wł. Małecki "	1.00
Michał Dębski "	1.00
Leon Nowak "	1.00
J. Sidor "	1.00
St. Habrylewicz "	1 00
Józ. Krakowski "	1.00
B. Krakowski	50
Ignacy Urban "	50
Ogółem	37.50.

Pieniądze te zostały natychmiast wysłane przez **W. Dyniewicza** w ilości 155 Marek, które z przesyłką wynoszą $37.49½

Telegramy Zagraniczne

POLSKA.

Berlin, 24 lutego. Polacy nie są zadowoleni z nominacyi księdza Dinder na arcybiskupa poznańsko-gnieźnieńskiego: Nowemu arcybiskupowi opierają się pasywnie w sposób taki, że możnaby postępowanie ich nazwać „boycottowaniem." Polacy mniemają, że nominacya ks. Dindera stoi w związku z planem Bismarcka germanizowania polskich prowincyi.

— W Galicyi urządziło się towarzystwo, które ma zakupować dobra polskie w prowincyach pruskich, aby zapobiedz nabycia tychże przez rząd pruski.

Z WATYKANU.

Rzym, 24 lutego. Ojciec św., ogłosił świętym księdza Hofbauer który w r. 1820 umarł licząc lat 70. Cesarz austryacki starał się już dawno o to, ponieważ ks. Hofbauer przyczynił się do wiele cudów.

ROSYA.

Petersburg, 25 lutego. Baron Rosen, teraźniejszy rosyjski konsul jeneralny w Nowym Yorku został zamianowany konsulem jeneralnym w Zofii.

NIEMCY.

Berlin, 24 lutego. Wczoraj toczyły się dalej debaty nad wnioskiem w sprawie Polaków. Polacy, niemiecko liberali i „Centrum" występowali naprzeciw, konserwatywni zaś i narodowo-liberalni za wnioskiem. Lucius, minister spraw rólniczych, twierdził, że podburzenia Polaków trwające już 30 lat, doszły do szczytu i są niebezpieczną a dobrze uorganizowaną groźbą, i że 10 lat może jeszcze potrwa, nim będzie można złemu zaradzić i cel wniosku zostanie usuniętym. Wniosek został oddany pod rozwagę komisyi złożonej z 21 członków. (*Drugi Telegram*). W kołach politycznych mówią wiele o tem, że Bismarck nie był obecnym przy debacie o kwestyi polskiej. Bismarck ma być nie zadowolony z mowy, jaką Lucius, minister rólnictwa, miał przy tej sposobności. Zresztą oświadczył kanclerz, że rólnicy niemieccy, chcący emigrować, nie wyjadą już do Ameryki, lecz osiedlą się w krajach polskich, pod zaborem pruskim pozostających.

— Ludwik, król bawarski, zamierza zawrzeć małżeństwo morganatyczne z Amerykanką Kramerklett posiadającą około 100 milionów dolarów.

— W izbie niższej pruskiego landtagu debatowano nad kwestyą nauczycieli pozostających przy niemieckich szkołach narodowych w krajach polskich pozostających pod zaborem pruskim. Gossler, minister kultury, oświadczył, że rząd z powodu ciągłych zaczepek Polaków, jest przymuszony zająć stanowisko silne i dobitne. Łagodność jest niepodobną. Najlepszym środkiem, aby postawić te narody na jednej podstawie, jest wspólna mowa. Dla tego potrzeba w Polsce dobrze wykształconych nauczycieli, którzyby wyrugowali ze szkół polską literaturę itd.

Nastąpiła długa debata, w której konserwatywni i narodowo-liberalni się oświadczyli za wnioskiem i członkowie centrum przeciwko niemu.

— W izbie panów oddano wniosek o zniesienie praw majowych bez wszelkich debat komisyi.

— W saksońskiej wsi Zoszen zapadł się dzisiaj kawał ziemi, obejmujący z 20 akrów, na którym znajdowało się kilka domów. Na miejscu tem znajduje się obecnie jezioro. Trzech ludzi utonęło przy tej okazyi.

Berlin, 25 lutego. Wniosek względem nauczycieli izbie deputowanych oddano dziś szczegółowej komisyi.

Berlin, 25 lutego. W kołach parlamentarnych wywołało wielką wesołość oświadczenie ministra handlu Luciusza, że Niemcy przywłaszczyli sobie Polskę już w r. 1816. Każdy się pyta, poco przedsięwzięto w ostatnich czasach środki dla zgermanizowania Polski, jeżeli Niemcy Polskę już tak dawno posiadają. Bismarck ma być bardzo niezadowolony z mowy Luciusza. Zdaje się, że tenże będzie się musiał podać do dymisyi.

FRANCYA.

Paryż, 24 lutego. Książę Napoleon (Plon-Plon) wydał okólnik, w którym protestuje przeciw wydalaniom książąt francuzkich z Francyi. Twierdzi że postępowanie takie jest niesłusznem i przyczyni się do zguby rzeczypospolitej. Dalej wzmiankuje książę Napoleon, że cały lud powinien wybierać prezydenta rzeczypospolitej i że wybory przez „assembly" narodową powinne być zniesione.

Paryż, 25 lutego. Socyalistyczni członkowie izby deputowanych wysłali dziś telegram do zastępców robotników angielskich w izbie niższej angielskiej, w którym polecają międzynarodowy ruch w interesie robotników. Głównym celem ruchu tego ma być: Skrócenie godzin pracy, lepsze urządzenie fabryk w interesie pielęgnowania zdrowia, zakaz zatrudniania dzieci nie liczących lat 14 w fabrykach i rękodzielniach, ograniczenie pracy niewiast i nie pełnoletnich mężczyzn.

ANGLIA.

Londyn, 25 lutego. Lord's Dufferin wniosek, aby wysłano silną ekspedycyę przeciw Szanom w Birmie został przez rząd przyjęty. Ekspedycya wyruszy z Mandalay w dniu 7 marca. Angielscy komisarze w Birmie są upoważnieni zniewolić nieprzyjaznych naczelników do poddania się—przekupstwem lub przemocą.

Państwa bałkańskie.

Londyn, 25 lutego. Zawieszenie broni serbsko-bułgarskie zostało przedłużone aż do 10 marca.

Londyn, 26 lutego. Donoszą, że Bułgarya i Serbia podpiszą dziś traktat pokoju.

Polska i Bismarck.

„Polski nie ma i nie będzie."

Taki jest głos — jakby tchórza świstanie w ciemnym lochu, wszystkich tych co polską ziemię podzielili na bezirki, regierungszafty, ujezdy lub gubernie. Tymczasem wręcz przeciwnie, potężny Bismarck — co groził wśród ciżby służalczej, zwającej się reprezentantami pruskimi i liberałami — zapewne od liberii biorącymi swe miano—zadrżał przed dziewkami polskiemi. Bo też niepodobna inaczej wytłomaczyć projektu zakazu żenienia się Niemców z Polkami. Chyba że Bismarck nie wierzy zupełnie swoim rodakom, i kulturkampf ma za mamidło bez sensu i podstawy żadnej.

„Nie ma Polski i jej nigdy nie będzie", to jest jubeo i voleo nowego proroka! Pocóż niszczyć to co nie jest — lub wyrzucać tyle grosza, na to co pogrzebane?....

Bismarck wyrzuca Polakom, że stronią od Niemców w Księztwie — a nie chciał powiedzieć jak się ci Niemcy zachowują względem Polaków, w polskim domu, szkole, sądzie itp. W całych Prusiech landratem, jest miejscowy obywatel, sąsiad — w Poznańskiem, przybysze a najczęściej hołysze — o jednej zaledwo koszuli — z wpojonem przekonaniem, że nagroda im się wtedy dostanie, gdy dowiodą swej gorliwości.

Gorliwości tej zaś nie ma innej miary, jeno wynaleźć, co tylko zda się przeciw Polakom — pokryć pozorem cierpliwej dobroduszności Niemcom — zełgać, pochlebić, oczernić, posłużyć. —

Zapewne wiedzieli Grottmany, Flotwelle, Bismarck, jak zacząć już w szkołach z dziećmi — aby nienawiść zasiać na nieufności podziale. To też nigdy nie zganili Baerensprungów, Luxow i podobnych, bo oni umieli doskonale poróżniać w sąsiedzwie żyjących w spokoju i bez zawiści. —

K.

Rozmaitości.

* Znany wynalazca w dziedzinie elektryczności, Tomasz A. Edison ożenił się w dniu 24 lutego z Ninią Miller, córką słynnego fabrykanta Lewis Miller w Akron, O.

* Niedawno temu ocalił niejaki Dorsey w Atlantic City, N. J., życie pewnej młody damy, podczas gdy się kąpała. Dorsey zapomniał zupełnie o tym wypadku. W tych dniach zawołano go do adwokata, który mu oświadczył, że młoda ta dama umarła i pozostawiła mu $60,000.

* Z New Orleans udało się 250 murzynów do Panamy, gdzie będą pracowali przy kanale panamskim. Kompania panamska zagodziła ich.

* Rząd chinski wydala z kraju obywateli amerykańskich, przebywających w Chinach.

* Kompania kanadyjskiej „Pacific" kolei zamierza zaprowadzić rachubę godzin od 1 do 24. Podług jej planu pierwsza po południu będzie godziną trzynastą a północ godziną dwudziestą czwartą.

* Nie dawno temu srożyła się ospa w mieście Montreal w Canadzie. Ospa ustała, lecz natomiast wybuchła nowa plaga t. t. dyfterya. Więcej jak tysiąc osób zapadło na tę chorobę. Zaraza ta szerzy się także w Quebec, St. Johns, Toronto i innych miastach kanadyjskich.

* *Ziemia* w Olkuszu. Dobrze znać osobliwości swojej ojczystej ziemi, ot np. mało komu wiadomo, jak osobliwe własności posiada grunt, na którym się wznosi słynne jedynemi w Polsce kopalniami srebra, miasto Olkusz, i poblizka w promieniu kilku wiorst czyli kilometrów okolica jego przyległa. Osobliwość ta polega na tem, że w Olkuszu wychować psa lub drób, należy do rzadkich i prawie niebywałych wypadków, ponieważ niech tylko szczenie, kura, gęś choćby kilka dni pochodzi po polu, po łące lub po ogrodzie, zaraz poczyna chudnąć, choruje i po pewnym a nie długim przeciągu czasu ginie w konwulsyjnych kurczach. Nawet i młode koty, zwykłe więcej trzymające się domu, ulegają tym samym przypadłościom. Co gorzej jednak jeszcze, to, że te same chorobliwe skutki odbijają się także i na inwentarzu, zwłaszcza na bydle rogatem. Widocznie więc pasza tameczna, a jeszcze może więcej woda, posiada w sobie coś trującego, zapewne sole ołowiu, którego ruda wraz ze srebrem jest tutaj w pomięszaniu. Pokazuje się to ztąd, że krowa sprowadzona do Olkusza, po upływie roku poczyna chudnąć i nędznieć, tak, że aby nie zginęła, mieszkańcy muszą ją sprzedać na jarmarku w inne okolice, gdzie dostawszy się, po pewnym czasie przychodzi do siebie i odzyskuje zdrowie. Na gruntach Olkusza nie wszystkie też rośliny udawać się mogą, tak np. między innem posadzone ogórki nigdy nie wschodzą. — Musimy nadmienić, że miasto Olkusz leży w gubernii Kieleckiej w Królestwie Polskiem.

* Prezydent Grover Cleveland jest ojcem chrzestnym syna Karola Detloff w Detroit. Detloff, gdy mu się nie tak dawno znalazł dwunasty syn, prosił prezydenta, aby go trzymał do chrztu. Prezydent przyobiecał. W dniu 26 lutego, kongresman Maybury, jako zastępca Clevelanda, oddał tę przysługę małemu Detloffowi, który naturalnie dostał imiona „Grover Cleveland." Dodamy tylko, że młody Grover był chrzcony w kościele niemiecko luterańskim.

* W Luling, głównem mieście powiatu Caldwell w Texas, panuje niezmierna nienawiść pomiędzy białymi i murzynami. Pewien młody farmer, nazwiskiem Taylor, udał się nie tak dawno temu na bal murzynów, gdzie zamierzał nająć kilka czarnuchów do pracy. Tu napadł na niego bez wszelkiej przyczyny czarnuch Rowan, którego każdy się bał dla jego siły i okrucieństwa, i niezmiernie go pobił, tak, że było trzeba go odnieść do domu, gdzie przez dłuższy czas nie mógł łóżka opuścić. Rowan stał się od tego czasu jeszcze zuchwalszym i groził, że z wszystkimi białymi tak się obejdzie, jak z Taylor'em. Przed kilku dniami atoli przybyło 15 dobrze uzbrojonych ludzi, mających maski na twarzy, do chaty Rowana. Rowans, który wyszedł do nich, przywiązano po długim oporze do belki i powrozami tak długo bito, póki plecy jego nie były jedną wielką raną. Potem udali się „zamaskowani" do tak nazwanego Frog Town, części miasta wyłącznie przez murzynów zamieszkałej i tu kazali wszystkim nierządnicom opuścić miasto, co też uczyniły. Następnie rozeszli się ci mężczyzni. Murzyni poprzysięgli białym zemstę i można się spodziewać krwawych zajść.

Korespondencye „Gaz. Pol".

Lwów, 6 lutego, 1886.

Szanowna Redakcyo!

Na podstawie doniesień tutejszych dzienników, została umieszczona i w „Kronice Kuryera Lwowskiego" wiadomość, jakoby w Chicago miał się powtórnie ożenić z córką kata, pochodzący z Galicyi Dr. praw Julian Czupka, który przed dwoma laty wyjechał z Galicyi, i obecnie osiadłszy w Chicago, miał tamże objąć stanowisko kata. —

Wiadomość ta, o ile nam się zdaje, jest albo zmyśloną, lub też może ktoś inny pod tem nazwiskiem mógł się tam przedstawiać i hańbiące stanowisko kata objąć. Z powodu więc nalegań familii owego Juliana Czupki, a nie mogąc jej dać żadnych bliższych w tym względzie wiadomości, udajemy się do Szan. Redakcyi z prośbą, by raczyła ze swej strony zasięgnąć dokładnej wiadomości w policyi, lub w innym dotyczącym urzędzie, i zbadać tożsamość osoby wymienionego powyżej Dra Juliana Czupki a w razie, jeżeli to nie jest ten sam, o którym tutejsze dzienniki pisały (Dr. praw Julian Czupka), zechce Szan. Redakcya powziąść urzędowe poświadczenie, któreby było dowodem, że Julian Czupka nie ma nic wspólnego z owym katem. —

Dokument taki, chociażby nawet poświadczający, że Dr. Julian Czupka w Chicago wcale jest nieznany, jest nam niezbędnie potrzebny, gdyż tylko na tej podstawie moglibyśmy rodzinę pomienionego Juliana Czupki, która tutaj we Lwowie zamieszkuje i doznaje ogólnego poważania i szacunku zupełnie rehabilitować.

Przykra ta wiadomość spowodowała wielką boleść familii pp. Czupków, która w tej drodze za naszem pośrednictwem, uprasza Szan. Red. o łaskawe skonstatowanie faktów.

Ewentualnie upraszamy o łaskawe nadesłanie nam dokumentu urzędowego, poświadczającego, czem się trudni i gdzie przebywa obecnie Jul. Czupka, jakoteż o wezwanie go, i przeczytanie mu to, co tutejsze dzienniki o nim pisały, aby i on ze swej strony wrazie niewinności, mógł się bronić i hańbiący go zarzut skutecznie odeprzeć, również chcielibyśmy się dowiedzieć, czy w ogóle jest w Chicago jaki kat i jak się zwie. —

W końcu, jeżeli się da sprawdzić nietożsamość osoby Dr. praw Jul. Czupki, lub też jeżeli tenże inne stanowisko zajmuje, a względnie w Chicago wcale nie jest znany, w takim razie upraszamy najuprzejmiej o *umieszczenie wyczerpującego i uzasadnionego sprostowania* zamieszczonej w tutejszych dziennikach rzeczonej wiadomości, i nadesłanie nam za recepisem 6 egzemplarzy odnośnego Nru swej gazety; wraz z poświadczeniem urzędowem stanowiska i charakteru przybyłego z Galicyi Dra praw Jul. Czupki.

W końcu upraszamy o jaknajrychlejszą odpowiedź, i ufamy że Sz. Red. zechce troskliwie zająć się tą sprawą i dostarczy nam środków w najkrótszym czasie do oczyszczenia tej familii z tak hańbiącego zarzutu.

Wszystkie koszta, które wynikną z powodu dochodzenia tej sprawy, wraz z należytością za 6 numerów Waszej gazety z podziękowaniem bezzwłocznie odeślemy. —

Zasyłając Wam równocześnie braterskie pozdrowienie od ziomków, pozostajemy z poważaniem

Redakcya „Kuryera Lwoskiego"
ul. Akademicka Nr. 3.
H. Rewakowicz.

(Nim jeszcze otrzymaliśmy powyższą korespondencyę, czytaliśmy w jednej z gazet niemieckich wychodzących w Chicago, następującą wiadomość:

„Co sobie w Austryi myślą o Ameryce a zwłaszcza o Chicago, przechodzi wszelkie wyobrażenie; poniżej podajemy próbkę owych niedorzeczności, wyjętą z tamtejszych gazet: „Znany w Galicyi obrońca w sprawach kryminalnych dr. *Czuberka*, który przez długi czas był czynnym w Rzeszowie i Kołomyi jako recipient, wyemigrował do Chicago, tam się ożenił z córką kata i następnie przyjął tego godność. Jedyną pociechą w tej sprawie jest to, że Czuberka nie łatwo przyjdzie w położenie, aby dawniejszym swym klientom założył stryczek na kark."

Nie zwróciliśmy na powyższą nowinę baczniejszej uwagi, bo wiemy, że niejeden w starym kraju szczególne ma o Ameryce wyobrażenie. Zkąd to pochodzi lub w jaki sposób mylne takie wiadomości przychodzą nietylko do gazet niemieckich, francuskich itd. ale nawet i do polskich — nie wiemy. O tem, że tak jest świadczą, owe nowiny o schedach milionowych i w ogóle owe inne brednie często przez gazety pod nagłówkiem *Americana* umieszczane.

Pomimo, iż wiedzieliśmy, że cała wiadomość o doktorze Czupce czy tam Czuberce jest wynikiem egzaltowanej wyobraźni lub też „kaczką reporterską", reporter nasz udał się nasamprzód do redakcyi czasopisma, w którem powyżej wymieniona nowina była podaną (bo numer tej gazety został zarzucony), gdzie też otrzymał wycinek, który w tłomaczeniu podaliśmy. —

Następnie udał się do policyi, lecz pomimo wszelkich badań i przeglądań spisu ludności chicagoskiej (directory) z przeszłego i zaprzeszłego roku, nie mógł się dowiedzieć, czy w istocie osoba mianująca się dr. J. Czupka lub Czuberka w Chicago mieszka.

Kto choć cokolwiek zna stosunki amerykańskie, wie, że trzeba być obywatelem Stanów Zjednoczonych nim można dzierżyć urząd publiczny, a urząd kata czyli „szeryfa" jest takowym. Korespondencya wyżej wymieniona opiewa, że dr. Juliusz Czupka dopiero dwa lata temu przybył do Ameryki, a zatem pod żadnym warunkiem nie jest obywatelem amerykańskim, a tem mniej może zajmować najmniejszy nawet urząd, bo obywatelem amerykańskim można się stać dopiero w przeciągu 5 lat po przybyciu do kraju, jeżeli naturalnie się wypełni potrzebne warunki. —

„Szeryf" chicagoski, który w ra-

OBRAZKI CARYZMU.

PAMIĘTNIKI

J. GORDONA

(Ciąg dalszy.)

We Wrocławiu, poznałem towarzystwo demokratyczne niemieckie — toż same, które wiele oddawało usług naszym ziomkom w 1848 roku, ułatwiając ucieczkę uwięzionym Krakowianom w fortecach pruskich Neisse i Kassel— i w domu szefa towarzystwa, R e i c h s g r a f a v o n R e i c h e n b a c h, gościłem na wsi, gdzie się tuzinami przechowywali Polacy. Zajmowałem tam mieszkanie, które protestant Runge przedemną zamieszkiwał. Niemcy śmieli się z zasad Rungego; mówili mi, że zawitał on nawet z chęcią propagandy do Warszawy, na salony Paszkiewicza, ale jak niepyszny, pod konwojem żandarmskim do granicy pruskiej powrócić musiał.

Zdaje mi się, że marzeniem Reichenbacha było wyswobodzenie Szlązka austryackiego i pruskiego i złączenie ich pod swą prezydenturę. Był to dzielny mowca, człowiek nauki i erudycyi. Obecnie malkontent, zamieszkuje w Ameryce. I cała partya, która pod nazwiskiem p r z y j a c i ó ł ś w i a t a k w i t ł a i dosyć silną zrobiła sobie przewagę w kraju i odgłos w prowincyach nadreńskich, po wypadkach 1848 roku przez rząd pruski wyplenioną została. Sprzyjała ona niby Polsce, jednakże nie uszedł mojej uwagi pewien kwas w słowach jej członków, ilekroć razy o sprawie Polski wspominano.

Pani Reichenbach, szczęśliwym od natury obdarzona charakterem. Ta znakomita pani, do swej uprzejmości łączyła miłą prostotę, do jakiej wznieść się potrzeba.

Nigdy nie zapomnę i pani B. Rzadki to pojaw! Cudowne odbłyski serca, walka i bolesne istnienie! kwiat wieku, a już uroda świecąca zamglonym promieniem! Ruina po młodej kobiecie!

Trudno być a t e i s t ą, jak trudno jest zastać prawdziwym k o s m o p o l i t ą!

W przejeździe przez Saksonię, zwiedzając klasztor, którego malownicze położenie mię uderzyło, spotkałem tam nadspodziewanie jezuitę Polaka. Siwa głowa małego staruszka jest mi dotąd obecną w pamięci.

— Rewolucyoniści! nic dobrego! zapominacie o Bogu, a gubicie Polskę — tak mię witał staruszek — dowiedziawszy się, żem emigrant.

A potem zaprowadził na śniadanie do refektarza i posadził okok przeora.

Czuję dotąd gorącą łzę jego, padającą mi na skronie przy pożegnaniu i słyszę błogosławieństwo poczciwego staruszka, którego już pewnie pokryła mogiła.

„L e i p z i g!" Cóż to za bazar świata, świata całego w Lipsku! Trafiłem na ów sławny jarmark, gdzie książki, futra i wełna są głównym towarem. Tu Grek, w białej tunice, rozprawia z Turkiem w zawoju; Polak z kacapem, Francuz z Anglikiem, jak na maskaradzie. Zdaje się, że zbratali się ogniwem miłości i zgody — gdzie tam! to tylko pieniądz łączy ich dzisiaj, a jutro znowu za łby się pobiorą.

W Lipsku odwiedziłem pole bitwy 1813 roku i miejsce śmierci ulubieńca polskiego wojska, Poniatowskiego. Na kraju prześlicznego ogrodu Gerharda szumi szara Elster; w miejscu gdzie utonął dzielny żołnierz, stoi niewielki, czworogranny kamień — na nim z jednej strony napis łaciński a z drugiej polski:

„Tu w nurtach Elstery, Józef Książe Poniatowski, naczelny wódz Wojska Polskiego, marszałek Państwa francuzkiego, trzema śmiertelnymi dotknięty razami, okrywając ustęp wielkiego wojska francuzkiego i ostatni uchodząc z pobojowiska, życia, sławie i ojczyźnie poświęconego, dokonał, w dniu 19 Października 1813. Żył lat 52. — Tę skromną pamiątkę, łzami swemi skropioną, Polak współrodakowi, żołnierz wodzowi, poświęcił."

W środku ogrodu stoi grobowiec, pokrywający rok przeszło zwłoki bohatera, które później przeniesione zostały do pieczar królów polskich w Krakowie.

Poznajomiwszy się w Lipsku z panem S., rok 1847 upływa mi z nim wśród skał alpejskich, wśród rozkosznych Apeninów, uśmiechających się jezior, ruin zamków feodalnych baronów, wśród pięknych wiosny i cyprysów krain.

Ale to już oklepane rzeczy — muza moja nie ma natchnienia je opiewać; raczej zaprasza piękne panie i paniczów, z pod włoskiego nieba, na wschód, na wschód Rosyi. Ma się rozumieć, pojedziemy do pokoleń, rozsianych za Wołgą i Uralem, kosztem najmiłościwszego cesarza, króla polskiego, bo inaczej, nie każdego tam puszczą, a przynajmniej nie wszędzie.

I u nich tam tyle poezyi! Niebo także przezroczyste, lazurowo-jaskrawe; wielbłądy, antylopy, stada niezliczone owiec, bujające po stepie; złotopióre, niepłoszone bażanty, w trzcinach — a u ł y koczujących Kirgizów, nowe osady, słowem, oryginalna malowniczość! a panie tak podobno lubią oryginalność. Ten sam step bez końca, — a jakkolwiek pokrywa go dziki piołun i wałęsające się gadziny: mirjady drobnych jaszczurek, niedźwiadki i jadowite pająki, lubiące się wmykać za koszulę, gdy w najlepsze zasypiamy, przecież ma swą oddzielną poezyę, dając podobnie, jak ocean, wyobrażenie nieskończoności, wszechświata.

Po drodze wstąpimy do Krakowa, aby pożegnać tego kochanego pradziada naszego. Przytem, coś tam szepczą rycerze, poruszając się w trumnach na Wawelu, jak gdyby już godzina zmartwychwstania wybić miała, i dzwon Zygmuntowski niezwykłym, jak na trwogę, odzywa się jękiem; a smok wszystkiemi paszczęki ryczy z pieczary przeraźliwie.

Nie tracąc chwili, zdążajmy przedewszystkiem obaczyć, co się tam dzieje?...

Potem zajrzymy na rok cały do cytadeli warszawskiej, a później, hejże na Wschód, w kibitce — g r a t i s!

XII.

REWOLUCYA W KRAKOWIE I POZNANIU, 1848 ROKU.

„La servitude, que les rois appellent l a p a i x, est une paix qui produit la guerre, car les vrais maux sortent de faux biens!"

Rok 1848. Wielka, uroczysta iluminacya w Krakowie. — Więźniowie stanu ze S p i e l b e r g a, K u f s t e i n u M o n k a c s, i wszystkich więzień austryackich, powracają tędy do domów. Ogólna amnestya; pociągi kolei żelaznej przybywają z emigrantami z Francyi, Algieru, Anglii, słowem z całego świata. Kokardy narodowe z białym orłem ukazują się na kapeluszach. „Jeszcze Polska nie zginęła" brzmi w ustach ludu tańcującego ochoczo na rynku: Krakowiacy z podkówkami, a dziewoje boso.

Rząd tymczasowy i gwardya miejska wprędce się sformowały, ostatnia pod naczelnictwem hr. Moszyńskiego, — niegdyś wygnańca w Syberyi, — z obywateli posiadających kapitał zmysłowy, lub umysłowy — i z oddziału uniwersyteckiego.

Zaprawdę, zajmujący był widok owej siły uorganizowanej, umiejącej z rzemiosła nabić i zabić, złożonej ze szwoleżerów, krzyżujących z ponurem wejrzeniem, szwadronami, tam i nazad po ulicach, a obok niej drugiej siły, siły nie uorganizowanej, złożonej z młodzieży krajowej pospolitego ruszenia, gotowej do poświęcenia i ofiary z siebie, w oczach której malowała się święta radość, a na czołach jaśniał napis: „A bośwa to jacy tacy?" Jaśniało rodzinne uczucie, którego nic stłumić nie zdołało.

Rząd austryacki zdawał się być usposobionym okolicznościami do dania konstytucyi, ale młodzież niedowierzając temu, uzbrajała się jak mogła. Kosy robiono potajemnie; broń palną zbierano; starzy wojskowi przybyli z Francyi, służyli za instruktorów ludowi odbywającemu swe mustry, na które sam nawet Chłopicki niekiedy uczęszczał; a gromady rzemieślników wszystkich cechów, jak gdyby na komendę zmartwychwstałego Kilińskiego, ramię przy ramieniu, defilowały w szeregach ze sztandarami po mieście.

Tymczasem Niemcy umacniali się w zamku na Wawelu, — gdy powstańcy b a r y k a d a m i zasłaniać się tylko mogli.

Rzeczy atoli odbywały się w porządku. Patrole polskie spotykały się z austryackiemi, zawiadamiając się wprzód wzajemnie o swych hasłach, by przy spotkaniu nocnem uniknąć przedwczesnych nieporozumień i mogących ztąd wyniknąć utarczek.

Żydzi nawet krakowscy, wyznać muszę na ich pochwałę, dawali dowody wysokiego patryotyzmu. Przedmieście Kazimierz miało także swój oddział gwardyi, wybranych przez się starozakonnych oficerów, swoje wedety.

— Kto idzie? — pyta żydek na straży.

— Swój! przyjaciel! — odpowiadasz jemu.

Żydek nie dowierza.

— Ny, może cudzy? woła i dopomina się koniecznie o hasło.

Żeby się przekonać o zamiarach rządu, wysłano do Wiednia deputacyę złożoną ze szlachty, przybranej w kontusze, z wieśniaka i rabina. Deputacya powróciła z obietnicą cesarza austryackiego, że nie zaniedba zrobić wszystkiego, co uzna za najlepsze dla kraju.

Z drukarni „Gazety Polskiej“ wychodzi także regularnie w każdy czwartek

TYGODNIK
Powieściowo-Naukowy

który kosztuje dla naprzód płatnych abonentów „Gazety Polskiej“ w Stanach Zjednoczonych i Canadzie tylko jednego dolara. Dla innych dwa dolary.

Do Europy, Azyi i Ameryki południowej 50 centów więcej.

Pieniądze na Tygodnik muszą być naprzód przysyłane.

Rocznik Tygodnika rozpoczyna się z dniem 1 Lipca.

Zapisujący sobie Tygodnik, odbierają poprzednie numery od rozpoczętego rocznika, aby mieli powieści rozpoczęte w całości.

Żądającym, posełą się jeden z poprzednich numerów Tygodnika na okaz bezpłatnie.

---

zie potrzeby, wypełnia także obowiązki kata, nazywa się Hanchett a nie Czupka.

Urząd „szeryfa“ w Stanach Zjednoczonych nie hańbi bynajmniej człowieka, który go zajmuje. „Szeryf“ ma różne obowiązki do wypełniania. Musi np. odprowadzić lub odwieźć ludzi skazanych na dłuższą karę do więzienia lub domu poprawy, musi przesłać do wieczności ludzi, którzy prawnie na śmierć zostali skazani, jest głównym dozórcą więzienia itd., przez prawo przepisane —jest w ogóle wykonawcą wyroków kryminalnych. Ma naturalnie mniej lub więcej pomocników.

Urząd „szeryfa“ nie hańbi nikogo i dla tego przed wyborami ogłaszają się na kandydatów na „szeryfa“ najzacniejsi nawet ludzie. Dowodem na to, że Grover Cleveland, teraźniejszy prezydent Stanów Zjednoczonych, był w swoim czasie „szeryfem“ w Buffalo, N. Y.

Redakcya „Gazety Polskiej.“)

Cleveland, O., dnia 23 lutego 1886 r.

Szanowny Redaktorze!

Towarzystwo Bratniej pomocy Gwardyi Kościuszko, pod opieką Śgo Tadeusza w Cleveland, O., uprasza o łaskawe umieszczenie w najbliższym numerze Gazety Polskiej jak następuje:

Gwardya Kościuszko na posiedzeniu rocznem w dniu 14 lutego r. b. odbytem w lokalu szkolnym parafii Śgo Stanisława, obrała większością głosów zarząd z następujących wiarusów:

Franciszek Tylewicz, Kapitan
Wojciech Makowski, porucznik
Franciszek Walczak, drugi porucznik
Roman Freeman, Sekretarz
Michał Konrad, Kasyer
Michał Freeman, Prezydent gospodarczy
Antoni Bon, Jan Malinowski, Jan Urbanowicz } Opiekunowie kasy
Tomasz Lamkowski, Feldfebel.

Posiedzenia gwardyi Kościuszko odbywają się w lokalu szkolnym parafii Śgo Stanisława w drugą niedzielę po pierwszym każdego miesiąca.

Rodacy! Gwardya Kościuszko istnieje już cztery lata i istnieć będzie póki my żyjemy! Potrzeba nam jednakowoż jeszcze więcej członków. Czyż Polacy w Cleveland mają pozostać po za innymi Rodakami w Stanach Zjednoczonych. — Stowarzyszenia Polskie narodowo wojskowe istnieją nie tylko w większych miastach n. p. Nowym Yorku, Broklynie, Jersey City, Chicago, Milwaukee i t. d. lecz i po mniejszych osadach Polskich w Ameryce.

Pokażmy światu że i Polacy w Cleveland jeszcze żyją!

W imieniu Gwardyi Kościuszko.
Sekretarz
Roman Freeman.

Swan River, Morrison Co., Minn. 26 lutego, 1886 r.

Dnia 21 lutego, 1886 r. na ogólnem zgromadzeniu zostało założone Bractwo pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa i Męczennika— za staraniem Wlbn. księdza proboszcza Chowańca. — Do Bractwa przystąpiło 50 członków w ten sam dzień — a zostali wybrani następujący urzędnicy:

August Zmuda, prezydent,
Antoni Wicherski, vice-prezydent,
Bernard Klueth, sekretarz,
Jan Harmaczyński, kasyer,
Andrzej Szubert, Wojc. Sobiech, Józ. Woźniak, } Opiekunowie kasy,
Jan Glarik, marszałek I
Wincenty Lipiński, marszałek II
Marcin Superczyński, chorąży.

Wszelkie korespondencye odnoszące się do Bractwa, proszę adresować:

Bernard Klueth,
Secretary of St. Stanislaus Society,
Swan River, Morrison Co., Minn.

Pieśń Wielkopolska.

Mazur chwali se Warsawę,
Ukrainiec konie, trawę,
Podolanin swe pszenice,
Rusin dumki, krasawice,
Litwin szczerość i poczciwość,
Krakowianin w tańcu żywość,
Różne śpiewki, pyszne stroje,
Bujne hreczką pola swoje,
Stary Kraków z pamiątkami
I pięknemi kościołami.

A my! mruki? co! czy biedni?
Że milczemy sami jedni,
Kiedy każdy swoje chwali?
Toćby się z nas ludzie śmiali!
Czyśmy to Wielkopolanie
Gorsi, jak tam Krakowianie?
Przecież mamy trzy stolice:
Gniezno, Poznań i Kruświcę,
Stare miasta, sławne grody,
Żyzne pola, duże wody.

U nas Gopło z pyszną wieżą,
U nas pierwsi króle leżą,
I Mieczysław, pan kochany,
I Bolesław, Chrobrym zwany,
A w gnieźnieńskim starym tumie,
Święty Wojciech w srebrnej trumnie,
Nasza ziemia starodawna
W historyi świata sławna,
Ma wszystkiego z łaski Pana,
Wielkopolska ukochana.

Chleb i drzewo, trzody, konie,
W sadach owoc złotem płonie,
W licznych wodach setne ryby,
A po lasach liczne grzyby
Pszczoły słodkie miody znoszą,
Niwy z plonem aż się proszą,
To choć gad nam robi szkody,
Nie morzą nas przecie głody
O nie zmorzą, bo Bóg w niebie
Wesprze dziatki swe w potrzebie.

Wielkopolski lud też mnogi,
Pracowity a chędogi
I pobożny i dorodny,
Od swej braci nieodrodny;
Potańcuje i wypije
I zaśpiewa, wesół żyje;
Nie lada czem się ustraszy,
Nie lada kto zje go w kaszy,
Niechno mu kto w kaszę dmuchnie,
Temu pewno gęba spuchnie.

Od Poznania, od Kościana
Z miny znać Wielkopolana,
A od Buku, Środy, Gniezna,
Chwackich chłopów któż bo nie zna?
Pleszewiaki żwawe zuchy,
Krotoszyńscy dobre druhy;
Cóż dopiero Pałuczanie
I bogaci Kujawianie!
Każdy kocha swoją chatkę,
I tę żyzną Ziemię Matkę.

Więcej cnoty, niżli grzechu,
Więcej smutku, niżli śmiechu,
Więcej szczerych, dobrych chęci,
Niżli złego na pamięci
Otóż to Wielkopolacy!
A co, czyśmy jacy tacy?
Szczęść nam tylko Panie Boże!
W pracy, w domu i na dworze,
To i bieda nas nie zdławi,
I ta praca Polskę zbawi.

H. F.

Tygodnika Powieściowo-Naukowego z druku wyszedł No. 36 (Rocznik II) i zawiera: Opactwo Carrow przez J. F. Smith (ciąg dalszy); Ostatni figiel pana Jacentego był najlepszy (Gawędziarz.) Owce; Dzieci wdowy, powieść moralna dla dojrzałej młodzieży; (ciąg dalszy). Treść naukowa: Tanie leczenie domowe rozmaitych chorób (ciąg dalszy).

Znaki wścieklizny.

Nigdy tyle może nie pisano o tej fatalnej klęsce dla ludzi, ile w obecnych czasach. Może jest więcej tych okropnych przygód, może nadzieja jej uleczenia, zmniejszyła potrzebę przerażania nią ludzi.

Jakkolwiek bądź, poszukiwania i prace znakomitego chemika francuzkiego, pana Pasteur, zdają się dawać niejakąś pewność, że od wszczepionego jadu wścieklizny, człowiek potrafi się uleczyć.

A leczenie tem pewniejsze, im wcześniej się przeciw niej zapobieży.

Dla tego chodzi bardzo wiele, znać i wiedzieć znaki wczesne, lub uprzedzające rozwiniętą i już widoczną chorobę, u tych co jej udzielić mogą. Niestety znaki, czyli symptomata tu nie są ani zbyt widoczne, mało dostrzegalne, dość różne, i rzadko na czasie. Dla tego powiada poważny dziennik francuzki „Figaro“, tym więcej i koniecznie uważać potrzeba na ostrzegające symptomata. Podajemy te, które się dały zebrać; w nadziei, że obudzą czujność ludzi uważnych, matek, może pokierują filantropów ciekawością i lekarzów badaniami.

Ciało trupa, zmarłego przez wściekliznę człeka, muskuły, miąszość, nerwy, krew zastygła, dotąd medycynie ani chirurgii nie dostarczyły właściwych znaków.

Wszakże mamy już pewniejsze symptomata w powszedniem życiu, które mogą posłużyć za ostrzegalne znamiona przyszłych konwulsyi wścieklizny i nakazują strzedz się, mechanicznie aby się nie dostała zdrowym. — Powinność nakazuje naprzód sprzątnąć zwierzę, psa, wilka, kota, itd. zarażone, jakąby bądź wartość do niego przywiązywano.

Najpospolitszym i pierwszym znakiem wścieklizny, jest: odmiana zupełna humoru psiego. Jest smutny. Bardzo i ciągle niespokojny. Szuka osobności i miejsc ciemnych. Znalazłszy takowe zaledwo — zaraz opuszcza je a szuka nowego. W każdem kładzie, zwija się — jakby jakiś dreszcz przejmował go. Głowę między łapy tuli, kładąc ją na ziemi. Raptem jakby go coś zbudza, zrywa się, opuszcza swą kryjówkę — i znowu do niej wraca lub się kładzie w blizkości w innym kącie. Takie ruchy, przenosiny odnawia po kilka i kilkanaście razy. — Zdaje się, że mu wszędzie źle.

Rzadziej — ale się zdarza, że pies staje się nadzwyczaj łaszczącym, więcej przywiązanym, ktośby mógł powiedzieć, więcej kochającym, przymilającym. — Bądź co bądź humor, wyraźnie jest zmienionym. A na wielką zmianę humoru, szczególną zwracać trzeba baczność, tym więcej, że te zmiany mogą się zdarzyć przy innych dolegliwościach.

Z kolei objawia się zmiana fizyognomii psa. Okiem bystrem patrzy długo w jeden jakiś punkt — lub stronę — poruszenia stają się częstsze — niespokojność jakaś — ciągłe wąchanie wszystkiego w około Ogląda rzeczy, jakby je widział raz pierwszy. To znowu zdaje się widzieć coś nadzwyczajnego. Na chwilę się zatrzymuje — to znowu uważa i słyszy coś nieznanego sobie. Rzuca się raptem na przedmiot niewidzialny, który się zdaje widzieć przed sobą.

Krótko potem, albo zaraz traci apetyt, albo ten apetyt dziwacznieje — liże sprzęty, meble, podłogę, obuwia. Dalej poczyna gryść wszystko czego pyskiem dotknie, drzewo, słomę, rzemienie itp. i połyka nawet własne odchody. Zdaje się mieć wstręt nietylko do zwykłego pokarmu, ale co dotąd mu było najupodobańszem. W takim razie wyrwać mu się chce na wolność — ucieka z domu, jakby między nieznanych chciał ponieść swą zarazę.

Do bardzo pewnych znaków wścieklizny niezawodnie policzyć można: Zmianę dźwięku i tonu szczekania. Głos w takim razie, pochodzić zdaje się z gardła — jakby więziony w krtani, — chrapliwy, przeciągły, przytłumiony, — niby jakby wyduszony, przerywany, konwulsyjny.— Naraz po głośnem zaszczekaniu, raptownie jakby uwiązł w gardle, zniżony, urywany, drżący. — Raz się podniesie, to znowu przycichnie i wyciem się zakończy. — Mało oswojone ucho z dźwiękiem zwyczajnym głosu psa zdrowego, łatwo jednakże różnicę uchwycić zdoła wtem złowrogiem zaskomleniu.

Z „Figaro“ paryzkiego, 1885 r.
Korwin.

Położenie na półwyspie bałkańskim.

Wiadomości nadchodzące z półwyspu bałkańskiego okazują, że kwestya bałkańska nie zupełnie jeszcze została załatwioną, chociaż połączenie Bułgaryi ze Wschodnią Rumelią jest faktem dokonanym. Turcya dała się ułagodzić i zgodziła się na związek dwóch tych krajów. Wielkie mocarstwa nie oparły się, lecz przeciwnie z wyjątkiem Rosyi, dały pozwoleństwo na odważny czyn księcia Battenberga, który okazał, że nietylko jest dobrym żołnierzem, ale i przebiegłym dyplomatą. Gdy poznał, że nadszedł czas, z zimną krwią odebrał Turcyi Wschodnią Rumelię, wiedząc dobrze, że sułtan nie potrafi mu jej odebrać bez wzniecenia pomiędzy mocarstwami ogólnej wojny, do której żadne z nich nie było przygotowanem. Mocarstwa nie życzące sobie wojny, były zmuszone radzić Turcyi, aby zezwoliła na połączenie dwóch tych krajów, pomimo że sułtan oświadczył, iż nigdy a nigdy na to nie zezwoli; mimo woli musiał się poddać. Dwie Bułgarye więc i Turcya zawarły przymierze, poparte przez Anglię i Austryę, które wiedzą, że ono głównie jest skierowane przeciw Rosyi, gdyby ta szukała zaczepki. Gdyby Milan, król serbski, był tak przebiegłym jak książe Aleksander i umiał połączyć Bośnię z Serbią, jak sobie tego życzy, i szedł ręka w rękę z władzcą Bułgaryi, toby mógł się utworzyć związek, któryby na zawsze zapobiegł zachętkom Rosyi na kraje bałkańskie.

O ile się tyczy Bułgaryi i Turcyi, to jedna część gry politycznej jest ukończoną, która wypadła na niekorzyść Rosyi. Rosya zamierzała uskutecznić połączenie to na sposób swój i w właściwym swoim czasie, aby módz później użyć złączonej Bułgaryi przeciw Turcyi, lecz książe Aleksander złączył dwa te kraje na swój sposób i ogłosił się za Turcyą przeciw Rosyi. Lecz tem samem nie zakończyła się jeszcze sprawa, bo Grecya nie jest jeszcze uspokojoną. Cox, poseł Stanów Zjednoczonych w Konstantynopolu donosi, że podług jego zdania, pomiędzy Grecyą i Turcyą wybuchnie wojna. Grecya odrzuciła dotąd wszystkie rady tak wielkich mocarstw jak i Turcyi, aby się uspokoiła pomimo, że Anglia i Niemcy wyraźnie zażądały rozbrojenia wojska greckiego i po raz ostatni kilka dni temu uwiadomiły ją o konieczności rozbrojenia. Król grecki usłuchałby może rady wielkich mocarstw, lecz lud żąda wojny a ministrowie wojny i marynarki oświadczyli, że podadzą się do dymisyi, jeżeli wojna nie zostanie wypowiedzianą Turcyi; król więc pomimo woli będzie się widział może zmuszony do kroku, którego sam nie pochwala. Żądanie Grecyi, aby jej zwrócono kraje, które do niej należą prawnie, jest zupełnie słusznem. Podczas gdy Bułgarya, której traktatem berlińskim nic nie obiecano, odebrała obecnie prowincyę tak wielką prawie, jak sama jest, Grecya której tak wiele obiecano, osiągnęła zaledwie trzecią część tego, co Turcya miała jej oddać, pomimo że już 8 lat upłynęło od czasu, kiedy obietnica była zrobioną i traktatem berlińskim potwierdzoną. — Co do postępowania Grecyi zdania są podzielone. Jedni twierdzą, że tajnie jest popierana przez Rosyę, która wciąż ma na oku posiadanie Konstantynopolu, i tem samem klucza do czarnego morza.

W przypadku, gdyby to miało być prawdą, łatwoby mogło się stać, że wybuchnie wojna, której końca nikt przewidzieć nie może. W każdym razie Grecya nie utraciłaby nic na niej; przeciwnie — mogłaby odzyskać kraje, do których rości sobie prawo. — Inni znów twierdzą, że w przypadku wojny samej tylko Grecyi z Turcyą, wielkie mocarstwa byłyby zmuszone do interwencyi, którąby także wypadła na korzyść Grecyi, bo mocarstwa, aby ją uspokoić, oddałyby jej przynajmniej wyspę Kretę, której mieszkańcy koniecznie dążą do łączności z Grecyą.

POLSKA.

Ziemie Polskie.
Pod Moskalem.

Z Lublina piszą do „Dziennika Pozn.“:

Z rozporządzenia władzy wyższej miano sposobem administracyjnym wysłać trzech Dominikanów do gubernii ołonieckiej. Gubernator polecił policmajstrowi Normandzkiemu, świeżo tu przysłanemu z Kalisza, gdzie był również policmajstrem, aby księży aresztował.

Wczoraj, to jest w niedzielę 31 stycznia, po nabożeństwie obstawiono klasztór Dominikański policyą i żandarmami. Lud wychodzący z kościoła, dowiedziawszy się o co chodzi, począł gromadzić się około kościoła i klasztoru. Zachował się spokojnie do 11 godziny wieczorem. Skoro jednak później Normandzki począł łżyć zebranych słowami: „Ja was nauczę, co to rosyjskie nahajki“, a następnie jadąc saniami, wołał: „pocoście tu.... przyszły, żeby spać z Dominikanami? Ja was na śmierć ubiję, a potem rosyjskim popom pochować każę“ — wyciągnięto go z sanek i po twarzy obito; z kolei obito policyantów i żandarmów, Sprowadzoną na miejsce rotę wojska rzemieślnicy i okoliczni chłopi przegnali od klasztoru aż na ulicę Grodzką ku bramie Grodzkiej. Próbował policmajster zabrać księży. Odbito ich — wrócili do klasztoru. Jednego nawet księdza w trakcie szamotania się z żandarmami poraniono. Ludność bowiem utrzymywała: „lepiej ich zabijemy, bo ich męczyć będą i drugich wydadzą.“

Do godziny 1 w nocy było cicho; pochowała się policya i żandarmi. Ale około godziny 2 sprowadzono jeszcze trzy roty wojska. Wówczas Normandzki jadąc za oddziałem konno, zakomenderował: „Na sztyki!“ (co znaczy na bagnety.) Wojsko pędem przebiegało ulice: Krakowskie Przedmieście i Królewską. Kogo napotkano, bito i aresztowano. Strzały rozlegały się dobre pół godziny. Ze wsi okolicznych przybyli chłopi z pałkami, ale ich do miasta nie dopuszczono, bo drogi do Lublina prowadzące obsadzono wojskiem. O godzinie 3 w nocy strzały ucichły, lud się rozbiegł.

O ile mi wiadomo, aresztowano przeszło sto osób. Dziś o godzinie 9 rano połowę wypuszczono — reszta siedzi w więzieniu. Rannych ciężko bagnetami jest kilkunastu; kilkunastu posinionych uderzeniami kolb od karabinów.

Czy ranni są także między wojskiem — niewiem, ale za to kilku żandarmów i policyantów mocno poturbowano. O ile wiem, i o ile mogłem sprawdzić, jest dwóch rannych kulą karabinową, czy rewolwerową. Jeżeli karabinową, jest to dowód, iż wojsko używało ostrych ładunków — jeżeli rewolwerową, to od policyantów lub żandarmów, bo ci u nas karabinów nie mają tylko pałasze i rewolwery.

Oddziały wojska dziś przebiegają miasto. Sprawa jako rozruchy i opór władzy oddana władzom sądowym. Prokurator nakazał natychmiast prowadzenie śledztwa. Zachowanie się Normandzkiego było po prostu drażnieniem ludu, boć można było księży, tak jak to się u nas powszechnie dzieje, w nocy aresztować i wywieźć, nie drażniąc ludu otoczeniem klasztoru i kościoła o 11 po nabożeństwie niedzielnem.“

— „Kraj“ donosi, że w kołach rządowych stanął projekt, wedle którego na mieszkających w Polsce i Rosyi obcych poddanych mają nałożyć podatek za pobyt rubli 50 rocznie. Dalej obowiązani będą cudzoziemcy, właściciele zakładów przemysłowych płacić rządowi 25 prct. od czystych zysków. Byłby to zaiste odwet za wydalanie z Prus bardzo dla tamtejszych Niemców dotkliwy.

Pod Prusakiem.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Z Chojnic piszą do „Pielgrzyma“ w Peplinie. Niedawno z tutejszego domu poprawy wypuszczono „poprawionego“ i zatrudniono go jako pisarka. Ale wytrzymał zaledwie 3 godziny. Upił się i w tym stanie poszedł do kościoła parafialnego i tam się przespał, poczem zanieczyścił dom Boży. Sługa kościelny spostrzegłszy go, wydalił go z kościoła. Opuszczając świątynię „poprawiony“ łżył i wyszydzał kościół katolicki. Sąd skazał go za to na 5 tygodni więzienia.

Szlązk.

Z Raciborza piszą do „Katolika“: Czemuż to my Górnoszlązacy w świecie tak mało znaczymy? Czemuż to lada ktoś odważy się nazywać nas głupim bydłem itd.? Otóż posłuchajcie: My sami jesteśmy temu winni. My Górnoszlązacy za nadto mało mamy odwagi — my zanadto mało samych siebie szanujemy, zanadto mało mamy samowiedzy — a niejeden zanadto mało ma oświaty — lub oleju w głowie. Najważniejszą atoli przyczyną, że nas nie szanują i nami popychają i nas wyzywają, otóż to jest brak uczucia i wiedzy: czem to jesteśmy. Przypatrzcie się tylko Niemcom i Francuzom; Niemiec wszędzie wyznawa: „Jam jest Niemiec;“ a Francuz: „Jam jest Francuz,“ — a przez tę świadomość utrzymują sobie własną powagę przed światem. Inaczej zaś niestety dzieje się u nas na Górnym Szlązku. Gdy ktoś od nas zajdzie na Niemce, albo gdy się kilka słów nauczył po niemiecku, wtedy zawsze mówi: „Jać tam nie umiem dobrze po niemiecku, ale jestem Niemcem,“ a niechno się taki „wybildowany“ dostanie do miasta, i jakie takie kabaciątko na się przywdzieje; no, wtedy nie mówiłby już po polsku, tylko po niemiecku — aby głupi chłop nie rozumiał, i aby się pokazał, że sam jest coś więcej. Tymczasem prawdziwy Niemiec aż za brzuch się chwyta, jak słyszy takiego „wybildowanego“ Niemca. W ten sposób człowiek tylko robi się śmiesznym, a Niemcy myślą potem, że to cały lud polski na Górnym Szlązku jest taki głupi. „No, jeżeli wy się chcecie na Niemców przerobić,“ mówią potem Niemcy, „no to dobrze.“ Otóż macie Niemców nauczycieli—co to z dziećmi ani słówka nie umieją się rozmówić. Dzieci powtarzają za nauczycielem wszystko, a czasem nawet się z niego śmieją i szydzą, a nauczyciel nie może dzieci ukarać — bo nie wie co dzieci mówią. Więc widzicie kochani Rodacy, że wy sami jesteście sobie winni. Mówcie wszędzie po polsku — tak jak się nauczyliście od przodków, rodziców, ojców i matek waszych, a nikt się nie będzie mógł z was pośmiewać — przeciwnie wy będziecie mogli wyśmiać innych, że już tak długo żyją pomiędzy nami, a jeszcze się nie nauczyli po polsku; — chociaż tak się przechwalają, że są tacy mądrzy, to tylko jednym językiem mówią, a wy dwoma językami. A więc Górnoszlązak, gdy go się pytają czem jest — mówi zawsze: niczem — albo nazywa się Niemcem chociaż ledwo umie powiedzieć kilka słów niemieckich. Inaczej postępuje sobie Francuz; on wszędzie nazywa się Francuzem — a Niemiec wszędzie i zawsze mówi, że on jest Niemcem. Jeno my Górnoszlązacy mamy jakiś fałszywy wstyd. A przecież lud Górnoszlązki nie jest najmniejszym narodem. Sam ks. Bismarck obrachował, że nas Polaków na Górnym Szlązku jest przeszło milion. A pod tym względem dajemy ks. Bismarckowi najzupełniej szą wiarę. Więc nas Polaków na Górnym Szlązku jest przeszło milion! Chwała Bogu na wysokości! No, to możemy się też dobrze bronić, jak nas jest taka wielka liczba, i nie potrzebujemy się wcale wstydzić tego, że jesteśmy polskiego rodu. Otóż, cóż więc musimy powiedzieć, jeżeli nas kto zapyta, czem jesteśmy? Mysimy odpowiedzieć: Górnoszlązakami polskiego rodu. A do jakiej religii należymy? do rzymsko-katolickiej wiary św., a jakimi jesteśmy obywatelami? państwa pruskiego. I tutaj radzę Wam szanowni Rodacy dodać wyraźnie: do rzymsko-katolickiej wiary, bo to w naszych czasach różni są katolicy. Ale o tem na drugi raz.

— Z Królewskiej Huty donoszą, że wielu galicyjskich górników pracujących w tamecznych kopalniach musi opuścić Prusy. Z jednej szychty wydalono już 70 górników.

Pod Austryakiem.

Szlązk Austryacki.

W środę 3 lutego odbyło się w Cieszynie pierwsze zgromadzenie „Macierzy szkolnej dla Księztwa Cieszyńskiego“, zwołane przez Komitet urządzający, w celu ukonstytuowania się tego Towarzystwa, którego celem jest zakładanie polskich szkół średnich i innych, a mianowicie gimnazyum polskiego. Pomimo nieprzyjaznej pory, zgromadzenie było liczne, zebrało się około 200 ludzi, przeważnie włościan, z okolicy Cieszyna, Skoczowa, Strumienia, Frysztata, Bogumina i Jabłonkowa. Dowód to wymowny, jak lud szlązki czuje potrzebę nauki w języku ojczystym, nie tylko w szkołach gminnych, ale i wyższych czyli średnich, aby snadniej dostąpić oświaty a przez nią wydobyć się z upośledzenia, w jakiem go przecie wnicy utrzymać usiłują. Licznie przybyli także księża katoliccy, i oprócz nich kilka znakomitszych osób z innych stanów. O godz. wpół do 2 zgromadzeni zapełnili salę pod „Złotym wołem“ i rozpoczęły się obrady.

Według programu w Komitecie urządzającym ułożonego, zagaił posiedzenie poseł do Rady państwa ks. Świeży przemówieniem, w którem zadanie Towarzystwa „Macierzy szkolnej“ i korzyści szkół z wykładowym językiem ojczystym jeszcze objaśnił. Następnie ukonstytuowało się Towarzystwo i wybrało przez aklamacyę Zarząd. W skład jego weszli pp.: Bardoń Andrzej, młynarz z Błogocic; Brzeski Alfred, profesor z Cieszyna; Cieńciała Jerzy, właściciel gruntu z Mistrzowic; Fiszer Józef, dr. profesor emer. i lekarz z Cieszyna; Halfar Franciszek, właściciel gruntu z Poręby; Kleinberg Joachim, dr. adwokat z Cieszyna; Kotula Andrzej, notaryusz z Cieszyna; Kuczera Andrzej, ks. proboszcz z Pogwizdowa; Michejda Franciszek, ks. pastor z Nawsia; Stalmach Paweł, redaktor z Cieszyna; Świeży Ignacy, ks. profesor i poseł krajowy z Cieszyna; Stwiertnia Jan, właściciel gruntu z Kisielowa.

Fałszowane masło.

Kilka dni temu została odroczoną szósta konwencya narodowa stowarzyszenia rolników i producentów nabiału (Agricultural and Dairymen's Assosiation), która się odbyła w Nowym Yorku.

Curtis z Syracuse, N. Y., miał wykład o produkcyi nabiału w Stanach Zjednoczonych pomiędzy rokiem 1850 i 1860, co dało powód do różnych bardzo ożywionych debat o fabrykacyi oleomargarynu, który w ostatnich latach tak dużo zaszkodził interesom rolniczym. — Curtis udowodnił, że podczas gdy w r. 1850 z mleka jednej krowy umiano tylko wyrobić 40 funtów masła i 16 sera, dzisiaj z tej samej ilości mleka wyrabia się 64 funty masła i 19 sera. W roku 1884 sprzedano mleka zgęszczonego, masła i sera za $327,531,890, przyczem 777 milionów funtów masła zostało zrobionych na farmach, a tylko 16 milionów w fabrykach (creameries) Masła sztucznego fabrykuje się 60 milionów funtów rocznie a fabrykacyą tego masła (oleomargarin, butterin) zajmuje się tylko 100 osób, posiadających $2,000,000 kapitału, podczas gdy wyrobem prawdziwego masła zajmuje się 7 milionów farmerów z kapitałem 300 milionów dolarów. Jeżeli więc, prowadził mówca dalej, fabrykant sprzedaje sztuczne masło, które najwyżej jest wartem 15 centów za funt, za najlepsze śmietankowe mające wartość 55 centów za funt, to widoczną jest rzeczą, że się dopuszcza nietylko niezmiernego oszukaństwa, lecz krzywdzi także farmerów. Farmer przy ciężkiej, całe życie trwającej pracy, zdoła zaledwie utrzymać się wolnym od długów i jakie takie życie prowadzić, podczas gdy fabrykanci sztucznego masła, w krótkim czasie stają się milionerami.

Po pierwszym mówcu nastąpili inni, którzy opisali jeden po drugim sposób fabrykacyi fałszywego masła, a niektórzy twierdzili, że masło to robi się nietylko z czystego łoju, lub smalcu, lecz nawet z odchodów różnych rzezarń. Tłuszcz z tych odchodów otrzymany, bywa czyszczony przez różne kwasy, przez co traci wszelki niemiły zapach i smak, potem w sposób bardzo zręczny farbowany a następnie za masło sprzedawany.

Po dłuższych rozprawach zrobiono różne wnioski, aby zniewolić kongres do ustanowienia prawa zakazującego fabrykacyę fałszywego masła Niektórzy z mówców wymyślali na kongres i władze prawodawcze różnych stanów, ponieważ prawo takie jeszcze ogólnie nie zostało ustanowione, i na „przekupione“ sądy, które nie chcą uznać praw dotychczas przeciw fabrykacyi oleomargarynu przyjętych. Tinkham z Vermont i Topper z Iowa, postawili wnioski prawie równobrzmiące, aby fabrykacya sztucznego masła, została stawioną pod dozór biura podatków krajowych, tak samo jak fabryki cygar i tytoniu, i aby fabrykanci opłacali od każdego funta 10 centów podatku a sprzedawacze zostali zmuszeni do wykupienia konsensu czyli pozwoleństwa do sprzedawania. Zresztą mają w wszystkich składach, gdzie się masło fałszowane sprzedawa i w każdym hotelu, restauracyach lub publicznem miejscu, gdzie się takowego używa, być pozawieszane plakaty uprzedzające o tem publiczność tam uczęszczającą.

Wnioski te podobały się farmerom, lecz następnie wystąpiły przeciwko nim wpływowe osoby, jak np. sędzia Lowe z Orange powiatu, N. Y., jenerał Raum, były komisarz pobierania podatków, Jos. Seymour z Nowego Yorku i inni. Seymour rozwodził się w dość długiej mowie o potrzebie zupełnego wykorzenienia złego, coby tylko mogło się stać, gdyby zostały ustanowione prawa przeciw farbowaniu oleomargarynu, co jest powodem, że nieświadomy człowiek nie umie rozróżnić sztucznego masła od prawdziwego.

Brown, komisarz nabiału dla stanu New York, miał długą mowę przeciw fabrykacyi i sprzedaży sztucznego masła wogóle. Przemysł ten jest nikczemnym i szalbierskim, mówił, a masło sztuczne szkodzi zdrowiu. Ścisłe badanie udowodniło prawdę tego twierdzenia. Wkrótce zostanie ustanowione prawo, zakazujące fabrykacyę masła sztucznego z powodu względów na zdrowie obywateli kraju.

Nakoniec przyjęto wniosek, aby się udać do kongresu Stanów Zjednoczonych z petycyą o zajęcie się tą sprawą. Konwencya wybrała także wydział, który się będzie starał w wszystkich stanach o to, aby i władze prawodawcze pojedynczych stanów, ustanowiły prawa odpowiednie.

---

* W Nycku na Węgrzech umarł Jakób Czirmes Marton, liczący 120 lat. Potomstwo jego atoli jest nieliczne. Pozostawił 65 letnią córkę, 56 rocznego syna, 5 wnuków i 3 prawnuków. —

* Król Bell, ów znany książę murzynów w Kamerunie, odebrał nie dawno temu od pewnej firmy w Lipsku płaszcz purpurowy i szyszak mosiężny, któremi miał zastąpić „frak“ i „cylinder“ które dotychczas nosił. O sprawie tej byłoby się już dawno zapomniało, gdyby w tych dniach nie był przyszedł do Lipska, list pisany od króla Bell'a w dosyć złej angielszczyźnie, który brzmi jak następuje: Szanowny Panie. List, który pisaliście, odebrałem. Żal mi powiedzieć, iż nie doszedł do rąk moich tak prędko, jakby to powinno było się stać; leżał za długo w „faktoryi“ Woehrmana. Surdut i czapkę które mi podarowaliście, odebrałem, lecz markotno mi jest, iż muszę wam powiedzieć, że podarunek wasz nie przypadł mi do gustu, ponieważ nie przystoi człowiekowi ucywilizowanemu, aby podobny płaszcz i taką czapkę nosił, poganin mógłby je nosić, lecz nie ja. Zresztą dziękuję wam za to, iż o mnie pamiętacie. Jestem królem, a jeżeli chcecie mi przesłać podarunek, to przyślijcie dar królewski. Życząc wam szczęścia na nowy rok, pozostaję uniżony sługa

Król Bell.

W trzy dni po liście odebrali Niemcy płaszcz i szyszak (hełm), który przesłali królowi murzynów. Ten zaś, aby Niemców zawstydzić, przesłał zarazem trzy skrzynie pełne przedmiotów ciekawych z Kamerunu.

†

Nekrologia.

— W Ruszczy umarł Henryk hr. Sołtyk, w dniu 20 stycznia.

— W Poznańskiem umarł Józef Gąsiorowski, oficer z r. 1831, kawaler krzyża *virtuti militari*, więzień stanu pruskiego z r. 1846.

— Na wyspie Malcie umarł kilka tygodni temu Czesław Brochocki.

— W Kurniku umarł w dniu 24 stycznia ks. Jan Nep. Janicki.

— W Poznaniu umarł w dniu 22 stycznia profesor Sylwester Spychałowicz.

— Tamże umarła w dniu 29 stycznia Józefa z Lewandowskich Wolińska.

— W Kolomyi umarł w dniu 22 stycznia Krysztof Seweryn Ostaszewski, oficer pułku jazdy wołyńskiej w r. 1831.

— W Krakowie umarł w dniu 24 stycznia Aleksander Szyszyłowicz żołnierz z r. 1848.

— W Hrubieszowie umarł w tych dniach Jan Kotowski były oficer wojsk polskich i kawaler krzyża virtuti militari.

— W Chłopach pod Komarnem umarł w dniu 24 stycznia Wacław Romuald Younga oficer ułanów polskich z r. 1831.

— W Rzeszowie umarła w dniu 20 stycznia Helena z Brunickich Kozubowska.

— W Buku umarła w dniu 26 stycznia Prowidencya z Zaborowskich Kowalska.

— W Poznaniu umarła w dniu 1 lutego Julianna z Krzyżanowskich Carqueville.

— W Piotrkowie zmarł w tych dniach Ignacy Kobierski, oficer wojsk polskich. Urodził się w roku 1792.

— W Krotoszynie umarła Prakseda z Werchmanów Robińska.

— W Gorzycach, w powiecie tarnowskim umarł w dniu 29 stycznia Bazyli Gozdawa Gostkowski licząc lat 96.

— W Krakowie umarł Felix Józef Lipnicki, podoficer ułanów z legii nadwiślańskiej w r. 1831 przeżywszy lat 75.

— Na Wołyniu w Słobodzie umarła w dniu 12 stycznia Ludwika Pułaska w 82 roku życia, córka Kaźmierza i Nepomucyny z Świętosławskich, prawnuczka w prostej linii Józefa z Pułazia Pułaskiego, starosty zwareckiego, marszałka związkowego wojsk koronnych, głównego twórcy konfederacyi barskiej.

Wtedy chmury brzemienne zawisły nad stolicą Jagiellonów i spodziewać się można było, co chwila, wybuchu rewolucyjnego.

Smutne wypadki Krakowa z roku 1848 są znane.

Nieszczęśliwy grodzie! grało w twych murach niegdyś wielkie życie. Pod swobodą praw Rzpltej mieszkańcy twoi wzrośli w zamożność europejską. Ich okręty uwijały się po oceanach, ich głos ceniony był w radzie wolnych miast hanzeatyckich.

Najprzedniejszy polski grodzie! w twoich murach zdarzały się fakta, które na losy cywilizacyi wpłynęły. W twojej katedrze odbył się ślub Polski i Litwy; z łona twojego światło akademii rozjaśniało północ. Tyś witał Tarnowskiego, kiedy Polskę od Wołoszy, Sobieskiego, kiedy Europę od Turków ocalił.

Czyż mógł wtedy Jan III. przypuścić że szyldwach austryacki strzedz będzie jego grobowca?...

Krakowie! na rynku twoim, przed tronem królów polskich, przyklękiwali wasale Rzpltej.

Tyś trzem bohaterom usypał od wieków potężniejsze mogiły i tym wieńcem czci zamknąłeś się, jako relikwiarz narodowości naszej.

Dzisiaj, na głośnym niegdyś grodzie osiadła cisza. O wieże twych świątyń ocierają się w przebiegu swym wieki, patrząc z nich, niegdyś na wielkość, dziś na ruinę twoją. Jako serce narodu związany jesteś z jego życiem, kwitnąłeś, kiedy on kwitnął; upadłeś, kiedy on upadł.

Pozostawiłem Kraków w stanie uzbrajania się, wyjeżdżając do Ks. Poznańskiego, gdzie założoną została dla młodzieży polskiej szkoła sztabu, z zamiarem przysposobienia się w niej prędkiego.

Po drodze, w Mysłowicach spotkałem się z kompanią piechoty pruskiej, tylko co przybywającej koleją ponad granicę obwodu Krakowa; a we Wrocławiu odwiedziłem demokratów niemieckich. Dowiedziałem się od nich, że kirasyery pruscy zostali wysłani do Księztwa z rozkazem czynienia rewizyi i zabierania wszelkiej broni, a mianowicie kos, jakich fabryki zakładano onego czasu niemal w każdej wsi w Poznańskiem; z rozkazem także postawienia wart przy dzwonnicach, kościołach, aby odebrać ludowi możność zbierania się z okolic na odgłos dzwonów.

Po takiej informacyi, otrzymawszy polecenie i karteczkę z kilkoma słowy po niemiecku, miałem udać się z nią co prędzej do Skalbmierzyc, wsi położonej ponad granicą Polski kongresowej.

Przypinam więc kokardę na pół polską, na pół niemiecką, siadam do dyliżansu we Wrocławiu — i rzeczywiście, doganiam i mijam lśniących się białych kirasyerów, pod samym Ostrowem. W Ostrowie biorę extra-pocztę i przybywam do Skalbmierzyc.

Ale tu, wstąpiwszy do karczmy przy szosie, dowiaduję się od arendarza, że we wsi pozostali tylko starcy, baby i dzieci — a wszystko co żyło, a zdolne było do oręża, wymaszerowało wraz z dziedzicem, czy też dzierzawcą, tej nocy, niewiadomo dokąd. Przypuszczano, że do Pleszewa, w celu połączenia się z oddziałem Białoskórskiego.

Nie pozostawało, jak tylko zabierać się do odwrotu. Wypytawszy się więc o drogę do Pleszewa, powziąłem zamiar tam się udać. Nie dowierzając atoli arendarzowi, umyśliłem pojechać naprzód na wieś i sam się naocznie przekonać o stanie rzeczy. Wychodzę tedy, lecz na nieszczęście, pocztylion pojechał napowrót, nie upomniawszy się nawet o trinkgeld.

Nie zauważyłem także, że arendarz z którym rozmawiałem, znikł od kilkunastu minut z karczmy; uderzyły mię tylko twarze strażników pruskich, stojących przed komorą celną z oczyma ku mnie zwróconemi, uśmiechających się jakimś dziwnym przekąsem. Nie przywiązując do tego wagi, skierowałem się ku wiosce, aż tu widzę gromadę żydów, w której dostrzegłem i arendarza, a która nie najlepszej wróżby mi się być zdała, gdyż za ujrzeniem mię, szwargot żydowstwa się powiększył; a gdy zwróciłem się nazad, motłoch puścił się za mną w pogoń.*)

Ujrzałem się niespodzianie w położeniu okropnem. Nie od kuli, nie od szabli, ale od żydowskich noży, zginąć bezbronny; a za grobowiec znaleźć kupę nawozu w oborze jakiegoś pachciarza — oto los, jaki mi się przedstawił.

Potoczyłem wzrokiem na około siebie. Nagie pola nie przedstawiały żadnego schronienia, jedyny tylko, lecz malutki lasek, zobaczyłem o kilka set kroków przed sobą; tam się więc dobieram. Chałastra w pogoni zatrzymała się przed laskiem, bo ten należał już do posiadłości rosyjskich; ze drżeniem postrzegłem słupy graniczne; żydowstwo narobiwszy hałasu, obudziło czujność straży, kozaki na koniach zaczęli przebiegać swoje luki.

Gaik zaś mogłem przejrzeć na wylot, chronić się w nim długo niepodobna! Z jednej strony, czekała mię śmierć, z drugiej gorzej jak śmierć, bo niewola, lecz być może chwilowa — ostatnią wybieram, i gryzę szpargały jakie miałem, aby zaś uprzedzić grożące niebezpieczeństwo bycia pojmanym i posądzonym za emisaryusza, wkraczającego tajnie w posiadłości moskiewskie, za co w najlżejszym razie Kamczatka pachnęła, wychodzę z lasku i postępuję do nadstrażnika, wyglądającego z budki, z rogatki rosyjskiej.

Czerń, idąca z drugiej strony granicy, towarzyszy mi najgrawając się zdala.

Nadstrażnikowi oświadczam, że będąc poddanym rosyjskim, a znajdując się za granicą w obecnym czasie wszczynających się niepokojów, postanowiłem, jakkolwiek bez paszportu, powrócić do kraju.

Nadstrażnik posyła natychmiast kozaka z raportem do gubernatora Kalisza, odległego o wiorst kilka, i daje do zrozumienia, że od tej pory pozostaję pod nadzorem; mnie zaś cierpienie staconej nadziei służenia czynem świętej sprawie ojczyzny, trawić poczyna. Nie udało się!

Parę godzin zaledwie upłynęło, gdy oficer delegowany przez gubernatora przybywa i zabiera mię z sobą.

W Kaliszu pozostaję trzy dni na odwachu.

Czwartego dnia, w skutek rozkazu namiestnika, mam być dostawiony do Warszawy. Żandarm więc i kozak, moi nieodstępni towarzysze owego czasu, siadają ze mną do bryczki — a po upływie jednej doby, pocztylion ostatni raz zatrąbił żałosną piosenkę mym dumaniom i zatrzymał konie przed żelaznymi sztachetami bramy więzienia stanu, w murach cytadeli — gdzie druga epoka, drugie szare pasmo mego żywota na ziemi ucisku, zacząć się miało.

*) Żydzi w początkach powstania r. 1848, w Księztwie Poznańskiem, dopuszczali się wielu zbrodni. O ile krakowscy sprzyjali sprawie polskiej, o tyle poznańscy okazali się najzaciętszymi jej przeciwnikami. Zdarzało się nawet, że napadali na dyliżanse w chęci mordowania przybywających emigrantów — dopóki przez powstańców skarceni nie zostali.

XIII.

CYTADELA WARSZAWSKA.

„Teraz też w gorżkości jest mowa moja.“
KSIĘGI HIOBA, XX. 2.

Obraz więzienia stanu zewnętrzny i wewnętrzny.

Bramę otworzono. Ujrzałem się pośród jedno-piętrowego gmachu, zbudowanego w kształcie kwadratu, którego wewnętrzny dziedziniec był podzielony drewnianym parkanem dzielącym go na dwa podwórca. Pierwszy podwórzec i oficyny go okrążające, napełnione były żołdactwem, przeznaczonem do pełnienia różnych potrzeb więziennych. Tutaj to przywiedli mię do jednej z izb sklepionych na dole, dokąd przybył kapitan od żandarmeryi, Żuczkowski — znany przez więźniów pod nazwiskiem Moroka, sławnego szarlatana z powieści Sue — i pierwsze słowa, jakie usłyszałem, były:

— Rozbieraj się pan do naga!

Gdy posłuszny rozkazowi przemocy, stanąłem w postaci Adama przedpotopowego, oddalono mię od sukni moich i odbyto najściślejszą rewizyę: szukano między palcami rąk, nóg, we włosach, pod pachami, w ustach. Potem oddano mi bieliznę, obuwie, tużurek, paleto — popruwszy i przetrząsnąwszy je należycie — resztę zaś, jak kapelusz, szelki, chustkę, i t. d. — tudzież wszystkie drobiazgi kieszonkowe, kosztowności i pieniądze, zatrzymano u siebie.

Potem Morok mruknął do żandarmów.

— Numer 44.

I domyśliłem się, że moje nazwisko zmieniło się na „czterdzieści cztery“. A gdy mię wyprowadzono, rzekł:

— Na okna się nie drapać; po ścianach nie bazgrać!

— Ale czem? — zapytałem — wszak nie mam nic!

— O, o, o! była jego odpowiedź.

Następnie, na dane hasło, furtka w parkanie się otworzyła. Postrzegłem z drugiej strony sierżanta z karabinem na warcie, i sołdata z kluczem w ręku. Przeszedłszy drugi podwórzec, wstąpiłem do głównego korpusu gmachu, zwanego 10tym pawilonem.

Cichość w nim panuje, bo tu każdy myśli; stąpasz mimowolnie na palcach, z uszanowaniem, by nie przebudzić cieni żyjących męczenników — przestrach ogarnia na wstępie w te miejsca. Po obu stronach na pół ciemnych korytarzy, uderzają oko: rzędy drzwi, jedne przy drugich, numerowane, opatrzone żelaznymi ryglami, z wiszącym na każdych kluczem i z okienkiem zasłonionem blaszaną klapą.

Są to pieczary wielkiego grobowca, zbudowanego dla myślicieli.

Izdebka 44ta otworzyła swą paszczę przedemną i zawarła ją za mną — rozbrat ze światem! Co się w ówczas we mnie działo, wyrazić nie zdołam.

Ciąg dal. nast.

CHICAGO.

Obecnie można widzieć w tutejszym „Dime Muzeum“ owe dzieci z Newarku, które były pokąsane przez wściekłego psa i były posłane do dr. Pasteura w Paryżu, który im wszczepił jad mający ich zabezpieczyć przeciw wodowstrędowi.

— W tych dniach odwiedził redakcyę „Gazety Polskiej“ hrabia Zawadzki, ów staruszek, o którym się gazety chicagoskie nie tak dawno rozpisywały, ponieważ skarcił swą laską młodego studenta, który sobie pozwolił targać go za długie jego siwe włosy. Hr. Zawadzki jak wiadomo brał udział w walce 1831 r., i po wielu przygodach, o którychby całe tomy można opisać, przybył w r. 1851 do Stanów Zjednoczonych, gdzie później podczas wojny domowej wstąpił do armii północnej. Hr. Zawadzki, który pomimo 94 lat jest czerstwym i rześkim, miał zamiar udania się napowrót do zakładu dla weteranów w pobliżu miasta Milwaukee.

— Rada miejska podwyższyła pensyę burmistrza z $5000 na $7000.

— W. Musal, farmer z Palos nie daleko od Chicago, a który posiadał majątek w wysokości $50,000, został w piątek na południe zabity na rogu Halsted i 42 ulicy. Musal przybył w towarzystwie swego syna do miasta, aby sprzedać różne produkta rólnicze. W pobliżu 42 ulicy wydarł syn ojcu lejce, przez co konie tak się przestraszyły, że skoczyły na bok. Musal spadł z woza tak nieszczęśliwie, że złamał kark. Syna aresztowano wprawdzie, lecz puszczono wkrótce na wolność.

— Większa część strajkujących robotników z fabryki żniwiarek McCormicka podała petycyę do zarządu fabryki, aby ich znowu przyjęto do pracy. McCormick oświadczył że uwzględni ich prośbę, jeżeli dość znaczna liczba będzie się chciała wrócić, tak, aby praca mogła być znów rozpoczętą w wszystkich gałęziach.

— W piątek rano wybuchł pożar w trzypiętrowym domu położonym pod No. 236 E. Division ulicy, w którym się znajdował skład towarów łokciowych Józefa Salomon. Strata $21,000. Nie wiadomo w jaki sposób pożar powstał.

— Ludwika Bache, Polaka (?) pracującego w garbarni Sharpa i Spółki na rogu Blanche i Fleetwood, trzeba było w piątek odwieść z fabryki do szpitala Podczas pracy dostał się przypadkowo prawy rękaw surduta, pochwycony pasem, w maszyneryę; wskutek czego prawa ręka w trzech miejscach została złamana. Rękę odjęto u braci Alexianów.

— Walne zgromadzenie robotników polskich ma się odbyć w niedzielę, 7 marca, o 3ciej godzinie po południu w hali ob. Kowalewskiego i Spółki, 709 Milwaukee Ave., róg Noble ulicy. Stowarzyszeniu robotników polskich, założonemu kilka tygodni temu, chodzi o oświatę, polepszenie dobrobytu tak moralnego jak i materyalnego robotników polskich, skrócenie czasu pracy i o wszystko, co ma styczność z powyżej wymienionemi celami.

— Zwracamy uwagę obywateli polskich na to, że we wtorek 9 marca jest pierwszy dzień rejestrowania, a drugi w dniu 16 marca. Kto w tych dwóch dniach się nie da zapisać, traci prawo głosowania. Każdy musi się osobiście stawić. W biórze rejestrowania trzeba złożyć przysięgę i dokładnie odpowiedzieć na wszystkie pytania tyczące się nazwiska, mieszkania, miejsca urodzenia, wieku, prawa obywatelskiego i t. d. Urodzeni za granicą Stanów Zjednoczonych muszą podać, kiedy zostali obywatelami i w którym sądzie dostali papiery obywatelskie.

WASHINGTON.

Washington, 24 lutego. W izbie reprezentantów przyjęto wniosek, aby północną część terytoryum Idaho wcielono do terytoryum Washington.

W senacie przyjęto wniosek upoważniający prezydenta do udzielenia oficerom pozwoleństwa do wstępowania do armii koreańskiej.

Washington, 25 lutego. Edmunds przedłożył dziś w senacie „bill“, aby mięso mające być wysyłane do krajów zagranicznych było zrewidowane, aby dowóz żywności i trunków sfałszowanych z zagranicy został zakazany.

Washington, 26 lutego W senacie miał Mitchel (z Oregon) mowę o wniosku swym względem cofnięcia wszystkich traktatów, zawartych pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Chinami, a tyczących się emigracyi Chinczyków do Ameryki

— „Rycerze pracy“ w znacznej liczbie petycyi przedstawiają kongresowi potrzebę rozpoczęcia prac publicznych, aby dopomódz robotnikom, którzy są bez pracy. Jako jedną z główniejszych prac uważają budowlę Hennepin kanału, mającego połączyć jeziora z rzeką Mississippi a tem samem z zatoką meksykańską.

— Właściciele wina w Californii żądają, aby kongres ustanowił prawo, na mocy którego każdy zaprawiający wino farbami i innemi przedmiotami, ma być surowo karany.

AMERYKA.

Donoszą, że na miejsce zmarłego posła Rankin z 5 okręgu stanu Wisconsin został wybrany do kongresu Stanów Zjednoczonych ob. T. R. Judd z Green Bay.

— Izba reprezentantów stanu Ohio przyjęła „bill“ Farrar'a na mocy którego „license“ w Ohio ma kosztować $200 rocznie; saloon'iści sprzedający tylko wino i piwo mają płacić $100 rocznie.

— Władza prawodawcza stanu Virginia przyjęła tak nazwane „local option“ prawo tj. że obywatele każdej miejscowości mają przywilej uregulowania sprzedaży trunków upajających podług własnej woli.

— Rauch, sekretarz władzy zdrowia stanu Illinois zwraca w sprawozdaniu swem o chorobach zaraźliwych uwagę władz na to, że obecnie już nadszedł czas, aby się zabezpieczyć przeciw mogącej wybuchnąć zarazie. Kwestya ta obchodzi stan Illinois więcej, jak jakikolwiek inny stan, ponieważ większa połowa emigrantów przybywa do Illinois, czy to, aby się tu osiedlić lub też udać się na zachód.

— W izbie reprezentantów stanu Massachusetts przyjęto prawo zakazujące dać lub sprzedawać tytoń osobom niepełnoletnim.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee.)

Z Milwaukee donoszą nam pod dniem 24 lutego: W czoraj zastrajkowało tutaj 600 czeladników szewckich, ponieważ fabrykanci obuwia nie chcieli podwyższyć ich płacy o 8 procent.

— W kotle politycznym warzy się coraz bardziej. Kandydatami na urząd burmistrzowski są Wallber, teraźniejszy burmistrz i John A. Hinsey, dotychczasowy prezydent rady miasta.

—Strajki i „boycottowania“ są na porządku dziennym. Strajk czeladników szewckich, jeden z największych w ostatnim czasie, jeszcze nie jest ukończony. Niemieckie czasopismo „Herold“ jest boycottowane z powodu artykułu wstępnego przeciw cieślom.

Burza.

Z Nowego Yorku donoszą pod dniem 26 lutego. Chłodna burza, która miała swój początek na zachodzie nawiedziła także miasto New York. W przeciągu kilku godzin były ulice, wczoraj wodą zalane, pokryte lodem. Wiatr doszedł do takiej siły, że z wielką biedą można utrzymać komunikacyę telegraficzną. Na wodzie okazują się niezmierne bałwany.

Z Baltimore piszą w tym samym dniu. Po straszliwym deszczu wczorajszym nastąpił dzisiaj huragan, jakiego mało kto pamięta. W zachodniej części miasta zostały pozrywane dachy z bardzo wielu domów.

Z Pittsburga piszą: Burza, która wczoraj wieczór się wszczęła przerwała w wschodniej części stanu całą komunikacyę telegraficzną. Burza trwała całą noc a następnie począł śnieg padać. Żywe srebro w ciepłomierzu spadło o 43 stopnie w przeciągu 24 godzin.

Z Buffalo donoszą zaś w dniu 26 lutego: Burza wielka nawiedziła wczoraj na wieczór miasto nasze i trwa wciąż jeszcze. Wiatr wieje z szybkością 57 mil na godzinę. — Wczoraj na wieczór została siostra zmarłego Horacio Seymour zwianą z pociągu Lake Shore kolei pomiędzy Erie i Dunkirk, gdy usiłowała udać się z wagonu jadalnego do sypialnego. Pociąg zatrzymano i cofnięto natychmiast, lecz było trzeba jechać na powrót przeszło milę, nim damę tę znaleziono, która wprawdzie żyła, lecz miała głęboką ranę w skroni.

Z Nowego Yorku donoszą cokolwiek później w tym samym dniu: Burza się wzmaga, a płoty, tablice, kominy i t. d. padają jej ofiarą. W Brooklynie została zniszczona stajnia Tomasza Murphy. Wszystkie pociągi opóźniły się. Temperatura ochłodziła się znacznie.

Z Quebec donoszą: Po całej Canadzie panuje znów wielkie zimno; od wczoraj wieczór sroży się najgorsza śnieżyca całej zimy.

Z Harrisburga, Pa., piszą: Od 24 godzin sroży się w tej okolicy straszliwa burza. Dachy i kominy padają jej ofiarą. „Lochiel“ huta żelazna została bardzo znacznie uszkodzoną.

Z Philadelphii donoszą także: Wiatr igra sobie z dachami; gonty latają po powietrzu; wiele dachów blaszanych zostało zrzuconych na ulicę, zwłaszcza zaś ucierpiał budynek trzypiętrowy położony na Inniper ulicy. Wieża kościoła metodystów na Arch ulicy chwiała się tak znacznie, że nikt nie śmiał przejść w pobliżu tego budynku.

Burza srożyła się w Nowym Yorku jeszcze w dniu 27 lutego. Ciepłomierz wskazywał 7 stopni nad zerem. Statki nie pływały wcale po zatoce a nawet na promach nie przewożono ludzi. Komunikacya telegraficzna z Bostonem i wschodem została zupełnie przerwaną. Wicher zerwał wiele dachów w Nowym Yorku i Brooklynie.

Burza dała się także w znaki wszystkim stanom nowo angielskim. Z pociągu Boston i Lowell kolei został zrzucony przez wiatr hamownik (brakesman), który wpadł do rzeki i utonął.

Pod Richland Island rozbił się statek, z którego załogi utonęło 11 ludzi.

W północnej części powiatu Hudson, N. J., narobiła burza szkody na $60,000.

W Augusta, Ga., padał śnieg po pierwszy raz podczas teraźniejszej zimy.

W Wallnut Hill na Maine Central kolei został pociąg zwiany z toru.

Z Leather Point, Can., donoszą w dniu 28 lutego: Przez ostatnie 72 godziny pada wciąż śnieg, tak, iż teraz jest 41 cali głębokim. Od domu do domu można się tylko dostać za pomocą tak nazwanych „snow-shoes.“

Praca.

Wypalacze koksu w lejarni Morgana w Pittsburgu Pa., zażądali w czwartek podwyższenia płacy o 5 centów za tunę koksu z mniejszych pieców. Kompania zgodziła się na ich żądanie, a w piątek poczęli znów wszyscy pracować. Zdaje się że praca rozpocznie się wkrótce przy wszystkich piecach koksu. Właściciele postanowili uwolnić wszystkich Słowaków aresztowanych za udział w rozruchach, z wyjątkiem naczelników.

— Stowarzyszenie robotników w fabrykach żelaza i stali zamierza założyć w Pittsburgu wielki magazyn, z któregoby miały być zaopatrzone składy które by zostały założone w miejscowościach fabrycznych kraju, w mąkę ubiory, obuwie i t, d.

Fabrykanci i kupcy w Pittsburgu i innych miastach oświadczyli, iż dostarczą towarów po najniższych cenach hurtowych. Towary mają być takie same, jakie i najbogatsi ludzie kupują. Składy mają być założone w Wheeling, Stenbenville, Bellair, Greencastle, Ind., Chicago; Bay View, Wis.; St. Louis; Birmingham i Wheeling, Ala,; Ironton i Portmouth, O, Ashland, Ky.; Cincinnati i Mingo, O., i w różnych miastach Shenango i Mahoning doliny, pomiędzy temi także w Cleveland, i zresztą wszędzie, gdzie istnieją uorganizowane stowarzyszenia robotnicze, zwłaszcza zaś takie które należą do związku robotników żelaza i stali.

— Jung i Borchert właściciele piwowarni dobrowolnie zniżyli czas pracy swych robotników z 13 na 10 godzin, nie zniżając bynajmniej płacy.

— W dniu 25 lutego piszą: W gwoździarni „North Chicago Rolling Mill kompanii“ w Bay View, która od 8 prawie miesięcy z powodu sporów robotniczych była zamknięta, rozpocznie się znów praca w przyszły poniedziałek.

Pożary i Nieszczęścia.

Aleksander Rose, robotnik „Brush Electric Light kompanii“ w Detroit, Mich., spadł w czwartek, gdy był zatrudniony jakąś pracą na wieży „światła elektrycznego“ na Gratiot Ave. z wysokości 150 stóp i zabił się na miejscu.

— W tartaku w Piedmont, Mo., przybliżył się M. Ferry z Saginaw City za bardzo do piły cyrkularnej, został pochwycony i przerznięty na dwoje.

— Straszny wypadek wydarzył się w tych dniach w E. Carondelet przedmieściu miasta St. Louis, Mo., Młoda niewiasta, niejakaś Wall, poszła odwiedzić swego ojca, który tylko 75 kroków od jej domu mieszka i pozostawiła 5 miesięczne swe dziecko w opiece kilku dzieci, które się właśnie w jej mieszkaniu znajdowały. W krótce potem postrzegli sąsiedzi dym walący się z mieszkania pani Wall a w chwili potem wybiegły dzieci płacząc i krzycząc. P. Wall usłyszawszy zgiełk nadeszła natychmiast, lecz mieszkanie jej, gdy się do niego przybliżyła, stało już w płomieniach. Pomimo tego chciała wbiedz do palącego się domu, lecz została wstrzymaną od sąsiadów. Przez niejaki czas było można słyszeć płacz i kwilenie dziecięcia, lecz wkrótce ucichło wszystko; płomienie zniszczyły młode życie. Wnet potem nie pozostało wiele co z budynku. Skoro tylko było można, ludzie odszukali w zgliszczach trupa spalonego dziecka. Nieszczęsna matka, gdy takowego ujrzała wydała okrzyk boleści — i utraciła rozum. Ogień powstał przez to, że dzieci, których p. Wall pozostawiła przy niemowlęciu, z lekkomyślności zapaliły w izbie się znajdujący papier, od którego się zajęła podłoga i sprzęty.

— Na trzech robotników, którzy dowozili kruszc żelazny do tłukarni „Cleveland Rolling Mill kompanii“ w Cleveland, O., zwaliła się wielka kupa kruszcu tego w piątek ubiegłego tygodnia. Nastało to z przyczyny, że podbierali kupę, ponieważ wierzch jej był zmarznięty. W. Smith i Jan Sabot zostali zabici, Jan Kosa zaś straszliwie pokaleczony.

— „Fort Pitt“ garbarnia w Braddock, Pa., spaliła się w sobotę. $50,000 straty.

— W Bradford, Pa., powstał w niedzielę w domostwie Kennedego przez eksplozyę naturalnego gazu pożar, który siedm domów w perzynę obrócił.

Przestępstwa.

W St. Louis, na rogu 14 i Pine ulicy zastrzelił w czwartek ubiegłego tygodnia dr. Edward Coates 65 letniego kolegę doktora A. B. Keith

—W Hastings, pow. Berry, Mich., został skazany na 18 lat domu poprawy W. J. Carveth, który wmięszał do lekarstwa swej żony truciznę, w celu, aby ją zgładzić ze świata.

— W Buffalo, N. Y., aresztowano, w tych dniach 17 letniego Herberta Hepworth, który według zdania policyi jest jednym z najprzebieglejszych złodziejów w Ameryce. Urodził się w Leads, w Anglii. Z powodu zbrodni tam przez niego popełnionej, widzieli się rodzice jego zmuszeni do emigracyi, i osiedlili się w Toronto, Can. Tu poznał Herbert złodzieja McWain, w krótce zmusiły rozmaite zbrodnie, które tam popełnił, rodziców jego do powtórnej emigracyi. Osiedlili się w Brooklynie a młody człowiek obiecał się poprawić, lecz nie dotrzymał swego słowa. Gazety z dnia 26 lutego zawierają długi spis kradzieży, które popełnił w domach najbogatszych i najznaczniejszych obywateli w Staaten Island, w Brooklynie, w Nowym Yorku, Washingtonie i Toronto. Kradł tylko gotówkę i klejnoty; przedmiotów wartościowych ukradł w ogóle w wartości $15.000.

— W Pittsburgu został skazany na 12 lat domu poprawy murzyn James Kain, ponieważ zastrzelił czarnucha Jana Wright. Przed kilku dniami będąc w stanie nietrzeźwym spotkał Wright'a na ulicy, a mniemając, że to jest inny murzyn, z którym krótko przedtem miał spór, zabił go wystrzałem z rewolwera.

— W Flint, Mich., został uznany winnym merderstwa w pierwszym stopniu Fr. Foote, za zabicie saloonisty Andrzeja Brink w Fenton.

— W Rensellaer, Ind., został powieszony w piątek Holandczyk Wartena, który w dniu 29 paźdz. 1884 zabił farmera Jana Dreger. Dreger był utracił swą żonę i stołował się u Warteny, który aby posieść jego rzeczy, zabił go kolbą od strzelby i następnie wrzucił do Kankakee rzeki; wszystkim zaś powiadał, że Dreger mu za $375 sprzedał wszystkie swe ruchomości i wyjechał do Europy.

— Wyrok banicyi ze stanu W. Virginia otrzymał były komisarz pensyi, Jerzy P. Williams, ponieważ dopuścił się kradzieży pocztowych i oszukaństw w wydziale pensyi. Uszedł karze domu poprawy dla tego tylko, iż jest chorowitym. Dano mu 60 dni czasu do opuszczenia W. Virginii.

— W Philadelphii, w domu położonym pod No. 25-42 Sepviva ulicy przerznął Gottlieb Lentz w niedzielę gardło swej żonie, z którą żył zgodnie przez 30 lat, a następnie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Sprawy Polskie i Słowiańskie.

Ze Scranton, Pa., donoszą: Straszliwy wypadek wydarzył się w pobliżu stalowni tutejszej w dniu 23 lutego. Józef Trzciński utracił wskutek tego swe życie, a brat, jego, Antoni, został niebezpiecznie pokaleczony. Stało się to w sposób następujący. Bracia pracowali w stalowni w Scranton podczas nocy. Ciemno jeszcze było, gdy obaj ukończyli pracę i udali się w drogę ku domu. Idąc torem P. i R. kolei żelaznej, spostrzegli iż pociąg się przybliża i dla tego przeszli na tór południowy nie zważając że na tymże pędzi pociąg opuszczający Ashley o 4 godz. 40 minut. Inżynier spostrzegłszy ich ostrzegał ich gwizdaniem a inni robotnicy wołali także na nich, lecz łoskot drugiego pociągu nie dozwolił im usłyszeć głosów ostrzegających. Nos (pilot) parowoza uderzył w nich, a Antoni, który szedł bardziej po boku został zrzucony z grobli; Józef który szedł w środku toru, dostał się pod nos i został pchany w tem położeniu przeszło 100 jardów, nim zdołano pociąg wstrzymać. Każdy zrozumie że już nie żył a zwłoki jego były tak zeszkaradzone, że je zaledwie było można rozpoznać. Antoniego odesłano do szpitala.

Kronika kościelna.

W Niedzielę, 21 lutego, został w Alpena, Mich., poświęcony kościół polski, położony na Dock ulicy. Towarzystwa polskie, na których czele szła muzyka (Germania band) wyruszyły w uroczystej procesyi od kościoła polskiego udając się do kościoła francuzkiego św. Anny, gdzie się do nich przyłączyły Towarzystwa św. Jana Chrzciciela i Rycerzy św. Jana. Procesya, w której było przeszło 200 członków różnych towarzystw udała się następnie z powrotem do kościoła polskiego, który został dedykowany Najśw. Pannie Maryi i poświęcony przez ks. proboszcza Blażyk, który zastępował Przew. ks. biskupa z Grand Rapids. Asystowali mu ks. Letellier, proboszcz kościoła francuzkiego w Alpena i ks. Bogacki z Poznania, Mich. Ks. Bogacki miał kazanie w języku polskim, a ks. Letellier w francuzkim. Kościół był przepełniony. Po uroczystości zostali członkowie Towarzystw francuzkich odprowadzeni do kościoła św. Anny.

Wybuchy w kopalniach węgli.

Co miesiąc prawie przebiegają kraj wiadomości o wybuchach gazu, powszechnie znanego pod nazwą wilgoci ogniowej (fire damp) w jednej lub drugiej kopalni. W ostatnich latach wybuchy te wydarzały się często a skutki ich były tak zgubnemi, że górnictwo poczynają liczyć za jedno z najniebezpieczniejszych zatrudnień. Wybuchy te wydarzają się także dość często w Anglii, lecz stosunkowo nie traci tyle ludzi życia w kopalniach tamtejszych, jak w amerykańskich, pomimo że górnicy angielscy znajdują się głębiej pod powierzchnią ziemi i pracują dalej od szybu. Przyczyną tego ma być, że górnicy angielscy są ostrożniejszymi, mają lepszych dozorców i władze częściej rewidują kopalnie i przekonują się o stanie ich bezpieczeństwa, ażali w nich jest zaprowadzona lepsza wentylacya jak w Ameryce i czy pracują przy świetle elektrycznem.

Tu zaś liczba eksplozyi wzmaga się i wskutek tego ginie więcej ofiar. Od czasu, 70 lat temu, kiedy Sir Humphrey Davy, zajął się zbadaniem przyczyn nieszczęść, bardzo mało uczyniono w tej mierze, ani też nie zrobiono nic dla zapobieżenia wypadkom. Nazwisko Sir Humphrey'a Davy jest znanem pomiędzy górnikami całego świata, bo on to wynalazł ową lampę bezpieczeństwa, która do dziś dnia jest w użyciu pomiędzy górnikami. Tak nazwana lampa bezpieczeństwa z wszystkiemi jej polepszeniami nie wystarcza już dla bezpieczeństwa górników. Może być, że w kopalniach jest więcej gazu szkodliwego jak dawniej, gdyż kopalnie są głębsze i robotnicy pracują dalej od wchodu do kopalni. Ilość tego gazu zdaje się być bardzo znaczną w niektórych kopalniach w Pensylwanii.

Kilku uczonych usiłowało po kilka razy wynaleźć przyrząd, za którego pomocą możnaby się przekonać o obecności gazu, lecz nadaremnie. Ci sami chcieli się przekonać, czemu wybuchy wydarzają się w pewnych czasach, a innych nie. — Lecz usiłowania te zostały zaniechane, ponieważ rząd nie popierał mężów tem się zajmujących należycie a właściciele kopalń mało się o to troszczyli, dopóki utrata znaczna wskutek nieszczęść do tego ich nie zmusiła. Przed kilku tygodniami ogłosił uczony pewien austryacki, książkę o przyczynach wybuchów i sposobach zapobieżenia im. Wielkie nieszczęścia, które rok temu się wydarzyły w różnych kopalniach w Austryi, spowodowały go do szczegółowego zbadania tej sprawy. Człowiek ten twierdzi, że wybuchy najczęściej się wydarzają podczas burzy lub w czasach, kiedy burza grozi. Podaje także sposoby, za pomocą których możnaby się dowiedzieć o grożącem niebezpieczeństwie; radzi, aby w kopalniach zaprowadzono sygnały, za pomocą których możnaby dość wcześnie przestrzedz robotników w kopalniach o niebezpieczeństwie i t. d. Rozprawa jest za obszerną, abyśmy ją tu mogli podać. Niezawodnie przekonają się właściciele kopalń o prawdziwości jego twierdzeń i zrobią z nich użytek. Życzymy tylko, ażeby to uczynili jak najprędzej, bo i z naszych rodaków niejeden zarabia na życie kopaniem węgli lub kruszcu.

W obecnym czasie, gdy kanclerz niemiecki, Bismark, doprowadził tak daleko, że Polaków wypędzają z polskiej ziemi i przymusowo chcą sprzedawać posiadłości ziemskie dziedziczone od wieków przez Polaków dla kolonistów Niemców, cały świat swe oczy zwrócił na tę zbrodnię, popełnianą na narodzie polskim, który przymusowo przez urojenie żelaznego kanclerza ma zostać wygnańcem z własnej ziemi i być tułaczem. Wszystkie narody europejskie (oprócz może Rosyi) a nawet Ameryka, z niedowierzaniem spoglądają w przyszłość, czyli też monarchizm niemiecki na czele z Bismarkiem po dokonaniu tak wielkiej zbrodni na Polakach, nie zechce nietylko swych poddanych a tak dziś ucywilizowanych Niemców poniżyć do średnio wiecznego poddaństwa, ale i nie napaść na inne ucywilizowane narody.

Raz po raz czytamy podobne artykuły w dziennikach tutejszych, które czytelników bardzo interesują wypędzaniu i wydzieraniu Polaków z swej ziemi.

Redaktorzy dzienników, przy spotkaniu się, wchodząc w polityczną rozmowę, niczem więcej się nie zajmują, li tylko haniebnem postępowaniem przeciw Polakom. Niektórzy z redaktorów czasopism angielskich, niemieckich, szwedzkich, norwegskich i innych chociaż wiedzą, że nas tu jest blizko milion ludności polskiej w Stanach Zjednoczonych, nie domyślają się nawet jak postępujemy w oświacie.

Pan J. A. Enander, redaktor i wydawca „Gamla och nya Hemlandet,“ czasopisma szwedzkiego, rozchodzącego się w blizko 30 tysięcy egzemplarzach, a który dla swej gazety wybudował gmach przy Chicago Ave. w blizkości Clark ul. za 50 tysięcy dolarów — chcąc się bliżej o Polakach dowiedzieć, przybył do redakcyi „Gazety Polskiej“ i w przeszło dwugodzinnej pogadance oświadczył, że jest przyjacielem Polaków a nawet kilku jego kolegów z uniwersytetu*) zginęło w powstaniu polskiem 1863 r. a co najwięcej to jest to, że się zdziwił, iż Polacy tak dążą do oświaty widząc tyle pokarmu duchowego, jaki się znajduje w księgarni i niechcąc nawet uwierzyć, że dla ludu polskiego w Ameryce jest 170 dzieł i książek już wydrukowanych.

Pan. J. A. Enander był pewnego razu na zgromadzeniu Polaków w Chicago, gdzie jak się wyraził, „miał przyjemność poznajomić się z utalentowaną Polką panią S**) i panem B., który się przedstawił jako redaktor pierwszorzędnego czasopisma polskiego w Ameryce, wydawanego przez p. Klupp. Stary dziennikarz, jakim jest p. Enander, chcąc się przekonać, czy to prawdą jest, poszedł odwiedzić drukarnię tę (gdzie trzech chłopców w ciemnej dziurze czcionki ustawiało, a redaktor siedział przy dzbanie piwa***)

Więc jaką opinię mógł mieć redaktor czasopisma innej narodowości, o innych czasopismach polskich w Ameryce, jeżeli *pierwszorzędne* (które w krótkim czasie upadło) zastał w takim stanie. U nas się przekonał cokolwiek inaczej, i dowiedział się zarazem, ile czasopism polskich w Ameryce wychodzi, gdzie i jak wspólnie pracujemy dla oświaty.

W podobnych razach niepowinniśmy nigdy wynosić się za najwyższych, jeżeli rzeczywiście nimi nie jesteśmy, bo to nie tylko jest naszą własną hańbą, ale i szkodą dla całego narodu.

*) Nie dawno temu było przesadnie podane w jednem piśmie polskiem, że jego dwóch synów poległo w 1863 r. Pan J. A. Enander liczy obecnie tylko 40 lat, a więc w tenczas nie mógł mieć takich synów.

**) P. S., jak nam sam oznajmił, posłała mu na gwiazdkę cenne dzieło Poets and Poetry of Poland.

***) Pan Enander oświadczył nam, że choć nie jest temperencierem, nigdy piwa ani gorzałki nie pije.

W niektórych gazetach była umieszczona

ODEZWA.

„Dosyć źle, że Niemcy wskazują nam drogę, jaką powinniśmy kroczyć w obec bezprawia.“ — Słuszną prawdę zawiera ta odezwa, nawet i Irlandczyków mogłaby była przytoczyć, jednakowoż pewno nie wszyscy Polacy błogim snem spali i tak np. pisałem w pierwszych zdaje mi się dniach sierpnia zr. do p. B., by w swej gazecie wydrukował odezwę zachęcającą nas wszystkich do wspólnego najuroczystszego protestu itd. przeciw barbarzyńskiej gospodarce bismarkowskiej względem nieszczęśliwych Polaków.—Pan redaktor wzmiankowany atoli nie miał czasu, bo wybierał się w bardzo daleką drogę, jakoteż istotnie wyjechał. —

X. M....ński.

Modrzejewska w Washingtonie.

Naszą znakomitą artystkę Panią Chłapowską (którą tu piszą *Modjeska*, naśladując jakby dźwięk Modrzeska:), przez tydzień jej pobytu w Washingtonie, publiczność dość wymagająca, bardzo serdecznie i wytrwale witała z uwielbieniem. — Wszystkie dzienniki, jednomyślnie oddały jej nie pospolitemu talentowi przedstawienia dramatycznego, uznanie i pokłon.

Przytoczę więc tu dosłowny przekład słów bardzo poważnego dziennika miejscowego, tem właściwiej jak mi się zdaje, że jest nie jako wyrazem powszechniejszym, i że mówiąc o artystce, oddaje zasłużone uznanie jako z wszech miar zacnej kobiecie — Polce.

Washington Post tak o P. Modrzejewskiej mówi ostatniego piątku.

„Bez żadnej wątpliwości, pani Modjeska, jest najznakomitszą artystką na scenie angielskiej. — Rzadko się zdarza aby tyle zalet w jednej łączyło się osobie, piękność, urok wdzięku, zrozumienie i wyrobiona zdolność, łączą się wszystkie razem, w tej Pani „i świat umiejący oceniać zachwycają.“

„Ale to nie wszystko.“

„Przy zrozumieniu, godność, smak, delikatność, są oczywiście bezporównalne, o których wspominając nie możemy nie wytknąć jej skromnej słodyczy jako kobiety. Kiedy sposób oddania osobistości Maryi Stuart, Rozalindy, Kamilli lub Adrienny nie mają nic w dzidzinie dramatycznej niepodobnie lepszego, myśl się unosi przeświadczeniem, że te krasy nie są jedynemi tylko przymiotami tej szanownej osoby (kobiety).“

„Ze wszystkich dam występujących przed publicznością, żadna nie odznaczała się tak wysoko cenioną zacnością, dobrocią i wzniosłem a szlachetnem uczuciem.

Haliczanin.

Sprzedajemy obecnie wiele książek własnego druku po połowie właściwej ceny. Ktobykolwiek z Rodaków życzył sobie spis takowych książek, niech nas uwiadomi a prześlemy mu go natychmiast.

Książki te będą sprzedawane tylko do **25 Kwietnia, 1886 roku** a dłużej i więcej za pół ceny sprzedawane nie będą, gdyż w tak wielkiej ilości powieściowych książek drukować nie będziemy jak poprzednio

Katalog wszystkich książek posełа się po odebraniu 2 centowej marki pocztowej; zamiejscowi niechaj dołączą na przesyłkę pocztową po 10c. do każdego dolara.

W. Dyniewicz.
532 Noble St., Chicago, Ill.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję wuja mego Wincentego Mikłaszewicza: Był akademikiem wileńskim, lecz pod czas walki o niepodległość w r. 1830—31. licząc zaledwie lat 18, wstąpił do szeregów polskich i pozostał w nich do samego końca. Przeniósł się później do Francyi. Ostat. je listy jego do familii były pisane w r. 1860 i 1881. Miał być superintendentem przy kopaniu wegla podziemnego; był bezżonnym. Ktobykolwiek wiedział coś o jego losie, lub znał miejsce jego pobytu, niech raczy mi donieść:
Tomasz Leymel, Shenandoah, Pa.

(Może który z Szanownych abonentów „Gazety Polskiej" we Francyi wie coś o losie W. Mikłaszewicza. Gdyby tak było, to prosimy uwiadomić o tem obywatela T. Leymel Red.)

Franciszka Jędrzejczak z Prus poszukuje swoich ciotecznych braci Franciszka i Marcina Gąsiorowskich przybyłych 15 lat temu do South Bend, Ind. Ktoby wiedział o nich lub oni sami niech raczą się zgłosić do mnie:
Jan Ptasieński
Box 2417 Amsterdam, N. Y.
(9-10)

Poszukuję swej ciotki, Maryanny Górskiej, pochodzącej ze Szczuki pod Brodnicą, w Prusach Zachodnich, która prawdopodobnie przebywa w Cleveland, Ohio. Upraszam szanownych Rodaków jeżeliby kto wiedział o niej, niech mnie raczy zawiadomić pod adresem po niższem, a chętnie jego fatygę wynagrodzę. —
Władysław Górski, lb. 77.
Clarendon, Warren Co., Pa.

Poszukuję wuja swojego Michała Krygra, który przybył do Stanów Zjednoczonych 16 lat temu. Pochodzi z Przysieka, pow. Wągrowieckiego. Do Ameryki wyjechał z Tonowa, wsi w tym samym powiecie położonej. Upraszam każdego z Rodaków, któryby znał miejsce jego pobytu, aby mi o tem doniósł. Lub on sam, gdyby czytał to poszukiwanie niech się zgłosi do mnie pod adresem:
Walenty Grzeca
194 Benton str., Detroit, Mich.
(7—9)

Dobry nauczyciel
i organista Polak,
znający także język angielski, może objąć posadę w polskiej parafii w Blossburgu.

Zgłosić się trzeba do:
Rev. T. Klonowski,
Blossburg, Tioga Co., Pa.
(x)

Potrzebujemy
Prasowników surdutów
No. 40 Emma Str.,
Chicago, Ill. (7—9)

Kupczyk
wyuczony, w składzie towarów łokciowych i kolonialnych (groceries) znający język polski, niemiecki i angielski, poszukuje miejsca w składzie (storze).

Pracuje do tych czas u firmy pp. „Maurin i Medved" w Little Falls, Minn. Zgłosić się proszę do mnie.
Jan Drzycimski,
8—10 Little Falls, Minn.

OBRAZY
POLSKO-NARODOWE,
któremi każdy Polak
w Ameryce
powinien swój pierwszy pokój przyozdobić, do nabycia w księgarni Polskiej W. Dyniewicza.

I

Matki Bozkiej Częstochowskiej, z herbami Polski, Litwy i Rusi, w sześciu kolorach, rozmiaru 19 × 24 cale po c. 75 teraz tylko c. 37½

II

Jana III Sobieskiego, pogromcy Turków pod Wiedniem, w pięciu kolorach, rozmiaru 24 × 30 cali po c. 75 teraz tylko c. 37½

III

Tadeusza Kościuszki, bohatera Polski i Amryki w siedmiu kolorach rozmiaru 11 × 14 cali po c.75.

W KSIĘGARNI POLSKIEJ
W. DYNIEWICZA,
No. 532 Noble str., CHICAGO, ILL
jest obecnie do nabycia

Kalendarz
Poznański
POLSKI KATOLICKI
na rok
1886,
ozdobiony pięknemi licznemi drzeworytami,

który zawiera:

O różnej rachubie czasu,
Ile lat upływa od niektórych ważniejszych zdarzeń,
O porach roku,
Święta i dni ruchome,
Zaćmienia.
Sposób odgadywania zmiany powietrza podług Herszla,
Obieg, oddalenie i wielkość planet,
Alfabetyczny spis imion świętych,
Alfabetyczny spis imion słowiańskich,
Kalendarz na każdy miesiąc roku,
Tablica do regulowania zegarów,
Jarmarki,
Porządek jarmarków podług miesięcy i dni.

Hymn do Matki Bozkiej, (z ryciną),
Pamiętaj, wiersz,
Welehrad (z ryciną),
Myśli i zdania,
Stryjaszek z Ameryki, powiastka,
Kruk i świnie, bajka (z ryciną),
Bitwa pod Grunwaldem (z ryciną),
Wiadomość historyczna o kartoflach.
Jeż (z ryciną),
Zbrodnia nie ujdzie kary — Przygody opryszka (z ryciną),
Wyliczony kapitał,
Buty, gawędka wierszem,
Anegdoty i żarty [z ryciną],
Rozmaitości,
Zabawka cieniem (z 2 rycinami),
Gra w loterye zagraniczne,
Kalendarz ciężarności,
Panujący w Europie,
Taryfa pocztowa w obrębie państwa niemieckiego.

Cena 25 centów.

Większa gorycz, aniżeli śmierć.

— przetłomaczył —
J. WŁA. STUDNICKI
z Long Branch N. J.

„Wolframie", mówiła słodkim głosem: „Dzwon ten będziesz słyszał w każdą pasterkę; gdy jeszcze będziesz młodym, będziesz silnym, pełen zdrowia nadziei i szczęścia i nie będziesz wiedział, co znaczy smutek i znużenie serca; lecz lata miną i z niemi nadzieja a młodość się ulotni; kędzierzawe twe włosy zsiwieją a wtenczas dopiero poznasz, co smutek duszy znaczy. Dzwony te powiedzą ci wtenczas, przygotowuj się do wieczności; przyrzeknij mi, że zawsze będziesz prowadził życie cnotliwe, a gdy tak uczynisz, to będziesz pewnym, że w swoim czasie staniesz się dziedzicem szczęśliwego miejsca - nieba".

On przyrzekł, bo kochał swą matkę. Lecz dzisiaj dopiero, po wielu latach, dzwon pasterki przypomniał mu, iż w podobny dzień przyrzekł swej matce wypełnić wszystkie jej dobre rady i słuchać jej nauk.

„Gdyby matka moja żyła" rzekł głośno, „byłbym się stał zupełnie innym człowiekiem!" Ocknął z marzenia. Pomimo, że miał moc oddalenia od siebie wszystkiego co było dla niego nieprzyjemnem, co raziło jego wzrok i słuch, to jednak nie mógł się pozbyć wspomnienia o swej matce. Obraz jej stał mu zawsze przed oczami; głos jej miły, jej napominania brzmiały wciąż w jego uszach.

„Muszę rozerwać czarne te myśli", rzekł nareszcie. „Wypiję szampana; może że potrafię dawne wspomnienia od siebie oddalić." Gdy zaś wina skosztował, szepnął z goryczą w sercu: „I wino mi się sprzykrzyło."

Tak więc sprzykrzyło się człowiekowi temu wszystko a przez to cierpiał więcej, jak człowiek złożony najgwałtowniejszą niemocą. — Bogactwo popsuło go, bo w całem życiu nie doznał zawodu a wszystkie jego życzenia spełniały się.

Hrabia Wolfram był z natury bogato wyposażonym — posiadał wysoką i wzniosłą postawę, twarz miał śniadą, piękną i dumną; przytem miał charakter nieprzełamalny i był bardzo wykształconym. Zwyczajnie spokój duszy malował się na jego twarzy, lecz najmniejsze wzruszenie odbijało się na jego twarzy.

W czasie gdy się z nim zapoznaliśmy, był rzadko wesołym, bo apatya owładnęła całe jego jestestwo. — Ojciec jego umarł, nim jeszcze rozpoczął rok szósty, matka zaś opuściła go, za nim siódmy ukończył — pozostał pod opieką dwóch dalekich krewnych, którzy mu pozwolili czynić, co tylko mu się podobało. Przebył zwyczajną drogą szkoły, uczęszczał potem do uniwersytetów w Bernie i Heidelbergu a następnie został oficerem. Trwonił przez cały ten czas pieniądze jak tylko mógł, lecz pomimo tego dochody jego się nie zmniejszały, bo hrabiowie z Zangarady posiadali niezmiernie obszerne dobre.

Przesycił się już młody hrabia światem tak, że nawet nie zajmował się zarządem swych dóbr. Był nawet obojętnym na wdzięki dziewic z sąsiednich dóbr, które tak jasnookie blondynki, jak czarnobrewe brunetki, usiłowały go sobie zjednać. Chociaż czasem dla jednej lub drugiej okazywał jakieś względy — to tylko chwilowo; po tygodniu lub dwóch popadał znów w apatyę. Licząc lat trzydzieści doszedł do tego przekonania, że nic go już rozweselić, nic zająć nie mogło. Bogactwa, honory, zabawy i miłość nie wywierały na nim żadnego wpływu. „Umrę z nudów" mówił nieraz do siebie ten hrabia, który posiadając wszystko co człowieka na tej ziemi uszczęśliwić mogło, byłby mógł sobie utworzyć ziemski raj.

„Prawda, stała miłość przywróci ci znów ochotę do życia, Wolframie", rzekł do niego jeden z jego opiekunów. „Ożeń się."

„Niepodobieństwem to dla mnie", odrzekł tenże, odwracając się do ciotecznego brata, hr. Alberta, który był właśnie przybył, aby objąć zarząd nad dobrami swego kuzyna i być jego plenipotentem, a może i zostać spadkobiercą po Wolframie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ostatnie Wiadomości.

Wiedeń, 28 lutego. Dziś odbył się ślub arcyksiężniczki Maryi Teresy, córki arcyksięcia Salvatora, z arcyksięciem Karolem Szczepanem bratem hiszpańskiej królowej — wdowy.

Paryż, 27 lutego. Władze miejskie rozporządziły wykreślenie imienia *Boga*, z książek dla dzieci chodzących do szkoły.

Izba deputowanych przyjęła traktat pokoju z Madagaskarem większością 450 głosów przeciwko 22.

Decazeville, 28 lutego. Wszyscy górnicy w okręgu Aveyron (około 25,000) grożą, iż się przyłączą do strajku tutejszych górników. Prefekt departamentu zażądał pomocy wojskowej od ministra spraw kraju.

Berlin, 28 lutego. Windhorst wypracował poprawkę do prawa przeciw socyalistom, na mocy którego mały stan oblężenia w Berlinie i okolicy, jako i całe prawo ma być zniesione zupełnie w dniu 30 września.

— W Zurychu zaprotestowało znów 400 Niemców przeciw niesłusznym wydalaniom Polaków.

— Komisye dwóch izb pruskiego landtagu, wyznaczono dla narady nad wnioskami rządu tyczącemi się zgermanizowania prowincyi polskich polecą przyjęcia wniosków rządu z małemi zmianami.

— Podczas debat w izbie reprezentantów względem wniosku o ustalenie niemieckich nauczycieli w elementarnych szkołach w prowincyach polskich zażądał Windhorst, aby w systemie szkólnym nie zaprowadzono żadnych zmian, póki nowe prawo naukowe nie zostanie ogłoszonem. Gdyby szkoły miały być usunięte z pod dozoru kościoła i stawione pod jedyny dozór państwa, wyniknęłyby gorsze skutki, jak z walki kulturnej. Virchow oświadczył, że jest za zgermanizowaniem polskich prowincyi o tyle tylko, o ile się tyczy rozszerzania cywilizacyi niemieckiej; występuje jednak przeciw wszystkim gwałtom i prawom wyjątkowym w tej mierze.

Berlin, 28 lutego. Gabinet miał naradę o prawie przeciw Polakom. Bismarck oświadczył się za wywłaszczeniem, został jednakże przegłosowany przez swych kolegów.

Portland, Ore., 1 marca. Z East Portland i przedmieścia Alpina wypędzono wszystkich Chińczyków.

Chicago, 2 marca. Wczoraj poczęto znów pracować w fabryce żniwiarek McCormick'a 800 robotników. Strajkerzy byli na miejscu, ale także policya, licząca 200 głów. Pomiędzy strajkerami odznaczył się Polak, Stanisław Genger. Został wzięty do cytadeli, t. j. do więzienia miejskiego.

Pszenica.

Nową konkurencyą krajom zamorskim w dostawie pszenicy do Europy robić będzie świeżo przez Anglików zawojowana Birma, która posiada wszystkie zgodne warunki produkcyi pszenicy jeszcze w wyższym stopniu aniżeli Indye Wschodnie. Dziewicza ziemia, skrapiana częstym deszczem, jest tam nadzwyczaj urodzajną, a cała uprawa i sprzęt nadzwyczaj prosty i tani, bo robotnik pracuje tam prawie za darmo, tak że koszta produkcyi są tam tak nizkie, o jakich my nawet pojęcia nie mamy. Wywóz pszenicy ztamtąd ułatwia w pierwszej linii rzeka główna Irawaddy, która jest spławną więcej niżli na 1000 mil angielskich i ma ujście w morzu jako też jej poboczne odpływy w znacznej liczbie, które ułatwiają komunikacyą wewnątrz kraju. Wiadomości te budzą nową obawę dalszego spadku cen pszenicy w Anglii i na stałym lądzie europejskim.

☞ Nie tak dawno temu donosił telegram, że w izbie deputowanych francuzkich postawiono wniosek, ażeby Berezowski, który w swoim czasie popełnił zamach na życie cara Aleksandra II, został ułaskawiony. — Wniosek ten nie został przyjęty. W gazecie podano za razem, że zamach na życie cara był zrobiony w Lyonie. Obywatel kapitan Paweł Freund z Columbia, Texas, przesłał w sprawie tej list, w którym twierdzi, że przypadek ten wydarzył się w Paryżu, w pobliżu bramy tryumfalnej, kiedy car wraz z cesarzem Napoleonem wracał z manewry odbytej na polach elizejskich i że Berezowski został wysłany do wyspy St. Helena. Na to powiedział ob. Karłowski, że Berezowski strzelił do cara w Lyonie, gdy ten był w przejeździe do Nicei, aby odwiedzić chorego swego syna i że Berezowski nie został wysłany do St. Helena, ponieważ ta wyspa nie należy do Francyi i dla tego też tam nie może istnieć francuzka kolonia karna, lecz do Cayenne (a może do Nowej Caledonii). Kapitan Freund w drugim liście obstaje przy swem twierdzeniu wyjąwszy, że się może omylił co do kolonii karnej, do której Berezowski został wysłanym.

Jest to wprawdzie sprawa, która się nie tyczy ogółu, wyjąwszy że Berezowski jest Polakiem. Aby ją jednakowoż zbadać i roztrzygnąć, kto ma słuszność, udaliśmy się do najstarszych gazet chicagoskich — lecz na nieszczęście wszystkie ich roczniki dawniejsze spaliły się podczas wielkiego pożaru w roku 1871.

Niniejszem upraszamy czytelników, którzyby dokładne o owem zamachu Berezowskiego mieli wiadomości — czy mieszkają w Stanach Zjednoczonych lub też w Europie — aby nam łaskawie takowych udzielić raczyli.

Redakcya.

☞ *Cleveland, Ohio.* Donoszę mym przyjacielom tu w Ameryce iż w dniu 16go Lutego został pobłogosławiony związek małżeński pomiędzy Franciszkiem Florek a panną St. Apolonią Dziewczyńską; aktu ślubu dopełnił

W. Ks. Kądelka.

Mniemano dotychczas, że Ameryka otrzymała nazwę swą od uczonego Amerigo Vespuccius który kraj ten opisał. Zdaje się, że w tem zaszła omyłka. Jak badacze sprawy tej twierdzą człowiek ów nie nazywał się *Amerigo* lecz *Albericus* Vespuccius. Nazwa Ameryka zaś pochodzi od gór znajdujących się w teraźniejszej rzeczy pospolitej Nicaragua, nazwanych przez dawnych mieszkańców kraju *Americ*, *Amerrique* lub też Amerique. Nazwę tę otrzymała później cała część świata. Wyraz *Americ* oznacza *kraj złota*.

* W Pittsburgu toczy się obecnie sprawa, którą może sam Salomon nie umiałby roztrzygnąć. Chodzi o dziecko. W lipcu przeszłego roku przybyła do Pittsburga wprost ze starego kraju, niejaka p. Bauer którą mąż porzucił i się ulotnił. Położenie niewiasty było nader kiepskiem i dla tego poszła do domu ubogich w Pittsburgu, gdzie w dniu 23 października porodziła dziecko. W tym samym czasie znajdowała się tam inna niewiasta, która przez śmierć była utraciła dziecko; ta ofiarowała zająć się dzieckiem póty, póki matka jego nie będzie w stanie się sama o nie troszczyć. Nie dawno temu zajęło się Stowarzyszenie św. Wincentego a Paulo niewiastą Bauer, która opuściwszy zakład, udała się do p Myers żądając zwrotu swego dziecka. Ta jednakowoż nie chce oddać dziecka tego, twierdząc, że jest jej własnem. Pierwsza niewiasta przyzwała na świadków urzędników z domu ubogich, którzy wyraźnie twierdzą, że dziecię, o które chodzi jest dzieckiem porodzonem przez nią. Druga niewiasta atoli ma także świadków, którzy przysięgają, że p. Myers jest matką dziecka, o które się spór toczy, i że je porodziła w dniu 13 listopada. Towarzystwo św. Wincentego a Paulo chce się obecnie zająć tą sprawą i później zapłacić podróż pani Bauer do Europy.

* Z Sofii donoszą: W tych dniach zwracał powszechną uwagę przechodniów 13 letni chłopiec, który spacerował po mieście w mundurze korpusu ochotników i z dwiema dekoracyami na piersiach. Chłopiec ten brał udział w walce pod Śliwnicą i odznaczył się niezwykłą odwagą w boju. Gdy następnie upadł raniony, przybył doń ks. Aleksander i zawiesił mu na piersi srebrny krzyż waleczności. Drugą dekoracyę otrzymał „mały Roland" od korpusu ochotników. W tym samym pułku znajdowała się także kilkunastoletnia dziewczynka. W męzkim mundurze ochotnika odbyła ona całą kampanię nie zdradziwszy wcale płci.

Humor i prawda.

Żona: „Ani nie wiesz, jaki skarb we mnie posiadasz. Powinienbyś mnie wywyższyć pod niebiosa."

Mąż: „Uczyniłbym to niezawodnie, gdybym wiedział, że nie spadniesz znów na ziemię."

— *W szkole.* Nauczyciel: „Co spowodowało Adama do spożycia zakazanego owocu?"

Uczeń: „Głód." —

— „O ja nieszczęśliwa!" narzekała młoda wdowa. „Pomyślcie sobie, że mój John był dwa lata bez pracy, a teraz, gdy mu się poszczęściło dostać dobre miejsce, musiał umrzeć!" — „Gdzie pracował?" — „W cyrku i wtykał głowę dwa razy dziennie lwu do paszczęki. Za to dostawał $20 tygodniowo!" — „A dla czego musiał umrzeć?" — „Lew ugryzł mu głowę! Ale pomyślcie tylko, $20 tygodniowo!"

Podziękowanie.

Na dniu 20 lutego br. odbyło się w Vorwaerts Turn Hall, przy ulicy 12tej przedstawienie teatralne z łona Towarzystwa Gminy Polskiej w Chicago. Odegraną została znana powszechnie tragedya p. t. „Zbójcy," - pióra pierwszorzędnego poety niemieckiego, Fr. Schillera. Aczkolwiek sztuce polskiej, scenicznej w Ameryce brak pewnych warunków egzystencyi, a nie mniej i sił na tem polu rutynowanych, to peryodyczne na tej arenie objawy sympatycznie przemawiające do ogółu, i przez niego poparte przynoszą zawsze moralną i materyalną korzyść. Rzeczona tragedya już z natury rzeczy pociągała za sobą wiele trudności, Towarzystwo jednak nie szczędziło żadnych zabiegów, aby całość wypadła jak najlepiej. Przepyszne kostyumy i dekoracye, z prawdziwem przejęciem się wykonaniu ról głównych, oto — co składało się w istocie, na piękny i harmonijny obraz, który przez cały czas akcyi tragicznej, uwagi Szan. Publiczności podwajał. Jednę z ról głównych podjęła na siebie słynna autorka „Trzech Flor," p. Teofila Samolińska; a występowała w roli Amalii. Poetka, a tem samem wedle praw wyższych i artystką, odczuwszy darem swym prawdę życiową, kierowana poczuciem piękna, za każdym pojawem na scenie za grę swą mistrzowską, zyskała p. Teofila Samolińska huragany oklasków. Już to przyznać należy, że p. Teofila Samolińska tak w dziedzinie piśmiennictwa polskiego, jako też i dla sceny narodowej nie pospolite złożyła zasługi i jako kobieta pod tym względem wyjątkowa w społeczeństwie polskiem w Ameryce, jest nietylko chlubą dla nas, ale gwiazdą przewodnią.—Obok p. Teofili Samolińskiej za grę swoją znakomicie pojętą i wykonaną zyskali ogólne uznanie także PP. Wl. Tesmer, który występował w roli hr. Moora. Ig. Pulkowski w roli Franciszka Moora, Sawiński w roli Karola Moora, K. Szałucki w roli Spiegelberga i inni, którzy wielce do uzupełnienia harmonii się przyczynili.

Komitet przeto czując zupełne zadowolnienie tak z gry wybornej aktorów, jako i z całego przebiegu sprawy, składa niniejszem serdeczne podziękowanie

Pani Teofili Samolińskiej,
P. Wl. Tesmerowi,
P. Ig. Pulkowskiemu,
P. F. Sawińskiemu,
P. K. Szałuckiemu,
P. B. Wagnerowi,
P. E. Szymańskiemu,
P. K. Olszewskiemu,
P. A. Marcinkowskiemu,
P. L. Dorszewskiemu,
P. F. Dyksiakowi,
P. M. Sarnowskiemu,

oraz Szan. Publiczności za czynne poparcie — staropolskiem Bóg zapłać.

K. Szałucki, Sekr.

Na Zbiór Pieśni przysłali:

97) Ks. Ign. Simowsky, Houghton, 1.50
98) Augustyn Weiber, Baltimore 1.50
99) J. Parużyński, Milwaukee 1.50
100) J. Kempa 1.50
101) J. Jeżewski, Winona, (dwa egz.) 3.00
102) A. Knyp, Kewaunee 1.50
103) Frank Korblik, Portland 1.50
104) N. Kieliszewski, Stevens Point, 1.50
150) St. Wojciechowski, Jersey City 1.50
106) Jan Perszyk, Renfrew 1.50
107) Gro. Laffay, Wilkes Barre 1.50
108) Barbara Trejder, Duluth 1.50
109) Jan Adrian, Rudolph 1 50
110) Jan Budnik, Detroit 1.50
111) Józef Szumiński, Marshland 1.50
112) T. Leymel, Shenandoah 1.50
113) Józef Katlewski, Morris Run 1.50
114) Maryanna Katlewska 1.50
115) St. Siuda, Titusville, (dwa egz.) 3.00
116) Ks. Fl. Klonowski, Shamokin (cztery egz.) 6.00
117) J. Romnieński, Natrona, Pa, 1.50
118) A. Michoński, Haverstraw 1.50
119) J. Kubacki, Parisville, 1.50
120) Józef Janiszewski, Chicago 1.50
121) Ignacy Szczepański, Chicago 1.50
122) Fr. Spiczka, Sauk Rapids 1.50
123) Królikowski, St. Paul, 1.50
124) Paweł Okoński, Kewaunee 1.50
125) Nep. Dąbrowiak, Union Mills 1.50

Potrzebny jest

natychmiast Organista i nauczyciel biegły w polskim i niemieckim języku do Polskiej parafii Sgo. Józefata w Chicago.

Pensya roczna 600 Dolr.

Zgłosić się można do: Ks. K. Kozłowski,
228 Southport Ave.,
CHICAGO.
(x)

Żądana jest
SŁUŻĄCA
do domowej roboty
pod No. 631 Dickson Str.
(9—10)

Dobra sposobność

dla tego, któryby sobie życzył założyć „busines". Mam zamiar wyprowadzić się na wiosnę do stanu Florida. Dla tego jestem zmuszony wyprzedać (tanio) moją farbarnię pod nazwą

The Elkhart Steam Dye Works

z wszystkiemi przyborami, jako to: piecami, kotłami, stołami, stołkami, maszyną do szycia i t. d., to jest z wszystkiemi potrzebnemi przyrządami.

Farbować, jako i chędożyć męzkie i i damskie ubiory — nauczę za darmo. Zaręczam, że ten, który to obejmie, będzie zadowolony.

Cena nizka i każdego czasu się ugodzimy. Proszę się zgłosić do mnie

Fr. Karasch, Elkhart, Ind.
8—9

J. A. Ganzke
Bandażysta
POLECA —

rupturowe Paski (sprężyste), Maszyny na nieforemne krzyże, Maszyny na krzywe nogi wszelkiego rodzaju, Bindy dla niewiast, Pończochy na kurczowe żyły, Suspensorya, i t. d.

Wszelkie polecenia wykonuję jak najakuratniej zlecone ustnie lub piśmiennie.

☞ **Trampów nie przyjmuje się**
544 Grand Str.
NEW YORK, CITY.

Listy polskie na poczcie.

1148	Abramowicz S.	1321	Kofcnińska Anna
1154	Babica P.	1322	Kospar Józef
1155	Baburiz P.	1323	Kowalewski P.
1156	Beczkowski B.	1324	Kozwik K.
1160	Bartkowiak P.	1335	Kujawa B.
1179	Blastek Frank	1337	Kanka Jan
1181	Biahua Marie	1339	Kurska Albert
1195	Bromberek C	1345	Lemanczyk F.
1196	Brzeziński Jan	1348	Lefiak J. n
1201	Ciesielski Józef	1351	Liska Józef
1214	Dubeky Jan	1352	Litowicz J M.
1220	Fewiercucha F.	1355	Majcewski A
1228	Fizateiski Julian	1356	Makowicki K.
1234	Francowicz F.	1359	Mantey S.
1236	Franszczak F.	1382	Nowicki Michał
1257	Gribat Jan	1384	Olski Michał
1263	Guzowski Jan	1391	Pansik Marcin
1281	Gzeca Franc	1393	Pawaski F. D.
1290	Juda Stanisława	1397	Pilarski S.
1293	Juda C.	1398	Pinau W.
1294	Justrosiński M.	1400	Polarek A.
1196	Kadlec Franc	1401	Pobraza J.
1298	Kolasa Jana	1402	Polaski Franc
1299	Konta ski F.	1406	Ptaszkiewicz Jan
1300	Karszmann K.	1427	Rubiński S,
1301	Kapcina Rozalia	1432	Rzekiecki Józef
1302	Kazulewska A.	1433	Samkowicz M.
1303	Kafelan H.	1444	Sander B.
1304	Kapczak Albert	1459	Segałowski S. J.
1307	Klopa Maryanna	1461	Selefiński M.
1313	Klockzien J.	1463	Sielojf A.
1314	Kłopotek Antoni	1464	Sobiejewski A.
1315	Kobiolka Franc	1471	Szmuarski M.
1319	Kos Józef		

Ceny Targowe.

(w składach hurtownych)

CHICAGO, 3go Marca **1886.**

Mąka, zimowa	5.25@5.50
"Minnesota wiosenna	4.00@4.25
" " patent.	5.25@5.65
" żytnia	3.40@3.60
" żytnia w miechach	3 20@3.40
Pszenica No 2 buszel	85
" No 3 "	72—84
Kukurudza "	32@38
Owies	32@34
Żyto	59@63
Jęczmień	38@70
Wieprzowina, beczka	10.42½@10.62½
Smalec, 100 funtów	5.87½@6.05
Masło zwykłe	6@8
dobre	20@23
śmietankowe	30@32
Ser	3@12
Jaja, tuzin	16@17
Siano, tuna tymotka No. 1	12.00
" " No 2.	11.00
mięszane	9.00—9.50
preryowe	8.00
Kartofle, buszel	54@57
Gęsi funt	5—8
Indyki "	6@9
Kury "	7@9
Kaczki, "	7@10
Żywe świnie	4.15@4.45
Owce	4.00@4.75
Krowy	30.00@55.00
Spiryt	1.16
Cytryny, pudełko	3.00@5 00
Bananas,	75—2.00
Pomarańcze, pudło	2.50—6.50
Jabłka, beczka	1.75@2.25
Jabłecznik (cider) beczka	4.00
Kawa, funt Java	18¾@24½
" Rio	10@12½
Cukier, pat.-loaf, funt	7—7½
" standard granulated	6⅝
" standard A	6⅜
" żółty	5¼@5½
Ryż, Carolina, funt	6@6½
" Louisiana	5¼@5¾
Wełna	11@29
Łój	3¾@5
Cybula beczka	2.00—2.50
Kapusta 100 główek	5.00—8.00
Groch, polny	1.15@1.35
Miód, funt	14—17
Szałata, tuzin główek	25—35
Ogórki, tuzin	1.00@3.00

UKOŃCZONY
Pierwszy Rocznik
TYGODNIKA
Powieściowo - Naukowego

obejmujący 832 stronnice wyraźnego druku na pięknym papierze, ozdobiony 54 rycinami, oprawny mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami kosztuje $2.85.

Teraz tylko za połowę ceny

$1.42½,

który zawiera następujące powieści: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe sieroty, Obrazek z naszej ziemi, Partyjka stosika czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsza pycha—drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się nań spuści, Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich—ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści naukowej. Powieści te itd. w formacie książek kosztowałyby przeszło $30.00.

MĄKA



Jedyną prawdziwą mąką z „Victoria" młynu pod nazwą Smith'a jest

Alexandra H. Smith'a Best, St Louis.

Wszystkie inne są podrobionemi. Nazwisko Smith jest bardzo powszechnem lecz jedyną mąką, która **obecnie** jest prawdziwą, jest

Alexandra H. Smith'a Best.

Nie dajcie się zbałamucić przez fałszywe przedstawienia.

ELISHA A. ROBINSON.
jedyny agent dla groserników,
róg Franklin i S. Water ulicy.
Stein, polski i czeski expedyent.

Etablirt seit 1851.
Henry Schoellkopf,
No. 232—234 Ost Randolph-Str.,
zwischen Franklin- und Market- Strasse,
empfing soeben wieder eine Parthie:

Frischer Neunaugen und Stockfisch,
Marinirten Aalen und Forellen,
Salzsardellen und Sardellen-Butter,
Russ. Kaviar und Kieler Sprotten,
Norweg. Krauter-Anchovies,
Aechte Franzoesische Sardinen,
Appetit Sardellen in Buechsen;
Liebig's Fleischextract,
Eingemachte Zungen und Krebse,
Hamb. Roll-Haeringe, Aechte Russ. Sardinen,
Feinste Holl. Milchner Haeringe,
Franz. Erbsen und Spargel,
Getrocknete Pilze (Schwaemme),
Schweizer Kindermehl und Condesirte Milch,
Franz Champignons, Kapern und Oliven,
Feinstes Mohn- Olivenoel,
Aechter Weinessig und Duesseldorfer Senf,
Gothaer Trueffel-Leberwurst.
Aechte Braunschw. Cervelatwurst,
Italianische Salami und Maccaroni,
Parmesan- Roquefort u. Neuschateler-Kaese,
Aechten Emmenthaler- und Krauter-Kaese.
Limburger-, Rahm-und Handkaese,
Fromage de Brie und Edamer-Kaese,
Strassb. Gansleberpasteten und Trueffeln,
Pommersche Gaensebrueste,
Franzoesische Kath. Pflaumen,
Getrock. Birnen, Kirschen, Heidelbeeren,
Deutsches Zwetschenmus,
Mohnsamen, Kuemmel, Koriander,
Deutsches Kartoffelmehl,
Frische Gruenkern, Linsen und Hirse,
Feinste Perlgerste und Weizengries,
Aechter Pariser Schnupftabak.
Deutsche Spinnraeder, Wollkratzer, Holzschuh,
Frische Gemuese-, Blumen- und Grassamen,

alles zu den billigsten Preisen bei

Henry Schoellkopf.
Wholesale and Retail Grocer.

DRUKARNIA
Gazety Polskiej
CHICAGO.

Wykonuje wszelkie prace w zakres drukarski wchodzące, jako to:
Książki, Broszury, Konstytucye Afisze, Cyrkularze, Kwity kupieckie, Bilety, i t. p.
we wszystkich głownych językach.

Adresować
W. DYNIEWICZ,
CHICAGO. ILL

W. BUDZYNSKI,
122 Washington Str.
Róg Carlisle Str., blisko Castle Garden,
NEW YORK.

AGENTURA
Okrętowa, kolejowa i Interes WEKSLOWY
Wyrabia karty okrętowe
na parowce Bremeńskie, Hamburgskie, Rotterdamskie i Amsterdamskie.

Bilety kolejowe na wszystkie punkta Stanów Zjednoczonych i Europy.

W księgarni polskiej W. Dyniewicza są do nabycia:

Ks. Piotr Skarga
Żywoty Świętych
STAREGO I NOWEGO ZAKONU.

Na każdy dzień przez cały rok.

Wybrane z poważnych pisarzów i doktorów kościelnych, do których przydane są niektóre duchowne obroki i nauka przeciwko kacerstwom, przytem kazania krótkie na te święta, które pewny dzień w miesiącu mają.

Oprawne w czarną skórkę po $8.00
oprawne w czarną skórkę wyzłacane brzegi $10.00

HOTEL
POLSKO-LITEWSKI
JANA RESZCZYNSKIEGO,

Mam obszerną Halę na mityngi, wesoła i różne zabawy.

258 Sangamon str.
blisko Milwaukee Avenue
CHICAGO, - - - - Illinois.

HOTEL
Litewsko-Polski
w NANTICOKE, Pa.,
utrzymuje we własnym budynku
John Sosnowski
narożnik Church i Hanover str.
5.84. w pobliżu polskiego kościoła.

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN
UND
NEW-YORK!

Wprost płynące szybkie niemieckie parowce:

EIDER EMS WERRA
ELBE FULDA NECKAR
RHEIN MAIN DONAU

Dwa razy w tygodniu
Z Bremen: W każdą Niedzielę i Środę
Z New Yorku: W każdą Sobotę i Środę
Czas przeprawy pomiędzy
Bremen i Nowym Yorkiem
Dziewięć dni

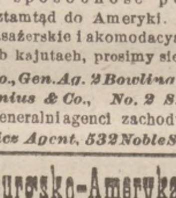
Przeszło
1,500,000
pasażerów zostało od czasu założenia stowarzyszenia bezpiecznie i dobrze na parowcach północno-niemieckiego pomiędzy Niemcami i Ameryką przewiezionych

Szybkie parowce północno-niemieckiego Loydu posiadające wysokie pokłady, wyborną wentylacye i odznaczające się najlepszemi wygodami jako też krótkością przeprawy dają przyjemną i spieszną sposobność podróży do Niemiec lub ztamtąd do Ameryki.

O raty pasażerskie i akomodacyą w międzydokładzie lub kajutach, prosimy się udać do

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y
H. Claussenius & Co., No. 2 S. Clark Str.
Generalni agenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent, 532 Noble Str. Chicago

Hamburgsko-Amerykańskie
Pakunkowe Akcyjne Stowarzyszenie.



— pomiędzy —
New York'iem i Hamburg'iem

zatrzymająca się na podróży w tamtę stronę w *Plymouth* (dla Londynu) i w *Cherbourg'u* (dla Paryża), a podczas powrotu w *Havre* (dla Paryża, Shouthampton lub Londynu.

DNIE WYJAZDU:
dwa razy TYGODNIOWO.
Z New Yorku: w czwartek i sobotę.
Z Hamburga: w środę i sobotę.
Z Havre: W wtorek.

Jest to najstarsza linia niemiecka, która pośredniczy przeprawę pomiędzy Ameryką i Europą. Za ulubioną tą linią przemawia to, że od czasu swego istnienia przewiozła przeszło

1,250,000

pasażerów z wielkiem zadowolnieniem tychże.

Uznaną jest rzeczą, że strawy są wyborne.

TANIE CENY.

☞ Tykiety z jakiegokolwiek miejsca w Europie do jakiegokolwiek miejsca w Ameryce po najtańszych cenach.

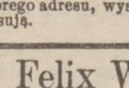
Wygody dla pasażerów w kajutach niezrównane. Dla międzypokładowych bardzo wygodne.

Tykiety na podróż dotąd i napowrót w kajutach lub na międzypokładzie zawsze po jak najtańszych cenach.

Polski illustrowany Almanak zostanie każdemu przesłany darmo, kto się po niego zgłosi do jeneralnego biora w Chicago.

Zgłosić się do:
C. B. RICHARD & CO.,
61 Broadway, New York, | *Cor. Washington & La Salle Chicago, Ill.,*
— lub do —
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ills.

B. STOBIECKA.
PRAKTYCZNA LEKARKA NA OCZY
675 Milwaukee Avenue,



Leczy także
Wszelkie inne choroby

Ma pokoje, urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie. Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu, wysełane medycyny zwracają się i psują.

Felix Wodyński,
ARTYSTA

podejmuje wszelkie prace wchodzące w zawód rzeźbiarski, wykonuje je jak najstaranniej po cenach umiarkowanych. Wyrabia ołtarze, kazalnice, konfesyonały w stylach rozmaitych i figury, jakie sobie kto życzy.

Wykonuje pracę i oddawa ją gotową ze złoceniem i malowaniem li tylko za zamówieniem. Wykonuje także rysunki własnoręcznie na wszelkie roboty kościelne. Adresować proszę do biora Redakcyi Gazety Polskiej, 532 Noble str., Chicago.

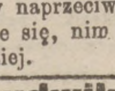
KARTY OKRĘTOWE
z wszystkich części Europy.

Osoby, jadące do Polski, lub chcące posłać po swych przyjaciół, powinne udać się do

J. J. HAWELKI,

głównego pasażerskiego ajenta Lake Shore & Michigan Southern Kolei, na linii, w biurze 1, przy VanBuren ulicy naprzeciw La Salle ul.; zapytajcie się, nim karty kupicie gdzie indziej.

Ludwik Bœhme,
Skład broni palnej



jako to:
Stućców i Dubeltówek, Rewolwerów; Prochu, Kul, Kapiszonów
wszelkich przyborów myśliwskich.

Również utrzymuje na składzie do drzwi zamki dzwonki, posrebrzane numery; rozmaite noże i przybory stołowe.

Uskutecznia wszelkie reperacye wchodzące w zakres puszkarski, ślusarski i maszyniarski.

776 Milwaukee Avenue,
CHICAGO, ILLS.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—*Anderson,* B. B. Throop, pocztmistrz.
— *Brooklyn w N. Y.* T. Kornobis.
— *Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
—*Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
—*Bay City.* Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
—*Chicago.* Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
—*Cleveland.* M. Konrad i P. G. Freeman.
— *Clover Bottom* Józef Pillot.
—*Crosby i Duluth.* Marcin Lepak.
—*Częstochowie.* August L. Zalontz.
—*Dunkirk.* J. Szubarga.
— *Dubois.* Bonifacy Ziarnik
—*Detroit.* Jan Lemka.
— *Erie Pa.* Alojzy Nagowski.
—*Freeland,* Chas. C Boczkowski.
—*Grand Rapids, Mich.,* J. W. Napierała.
—*Hazleton,* Zygmunt Twarowski.
—*Kansas City.* J. B. F. v. Paradowski.
—*Kewaunee.* Jan Brzeziński.
—*Lemont.* Michał Nowacki
—*La Salle.* P. Bobkiewicz
—*Louisville, Ky.* Jan Richter.
—*Mahanoy City,* H. Lipski.
—*Milwaukee* Jakób Woźniak, Jakób Krygler i A. Kuehn.
—*Minnesota Lake,* Minn., Józef Schulcz.
—*Mount Carmel.* W. Przybyliński
—*Nanticoke,* John Sosnowski.
—*Newburgh.* Jan Rydlewski.
—*New York'u,* J. Wm Budzynski.
—*Northeim, Wis.,* Józef Chudyszewicz,
—*Pittsburgh, Pa.,* Jan Bruchwalski, Józef Rosiński i Wł. Szewczuga.
— *W Poznaniu,* W. Dronsutowicz.
— *Radom* A. Malinowski
—*Scranton,* Fr. Marcinkiewicz i Fr. Stryczyński.
—*Shamokin,* St. Wejna.
—*Shenandoah,* D. Szymański.
St. Louis, Mo., Onufry Kozłowski.
—*Sw. Jadwiga, Texas.* N. Zizik.
—*South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— *Stevens Point, Wis.,* Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
— *Toledo, O.,* M Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer
—*Wilkes Barre,* Józef Czernik.
—*Wilno,* M A. Mazany.
— *Winona,* Józef Jeżewski i Jan Anglewicz

Najtańsze Karty Okrętowe
Niemiecko-Cesarskich Pocztowych i Pasażerskich
PROSTEJ LINII PAROWCÓW



z różnych portów wyrabia
WŁADYSŁAW DYNIEWICZ,
Redaktor „GAZETY POLSKIEJ"
532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.

Zgłaszając się po Kartę Okrętową, powinien podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i dokładne miejsce ich pobytu; jak również miejsce dokąd mają się udać.

Przybywający do CHICAGO, zostają z dworca kolei żelaznej przezemnie odebrani i zamieszkałym tu krewnym odstawieni. Przejeżdżający przez Chicago, w dalsze strony zostaną natychmiast wyekspedjowani.

Pieniądze w najmniejszych ilościach wysełam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy.

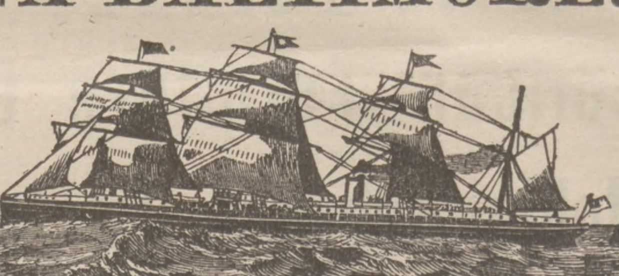
Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.

Pośredniczę przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.

☞ **Zanim rodacy udacie się do innego biura, zaczerpnijcie wiadomości u mnie.**

Władysław Dyniewicz,
532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.
CHICAGO Ill.

NA BALTIMORE!



Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, śrubowych parowców pocztowych

Północno Niemieckiego Lloydu

Na parowcach pół. niemieckiego Lloyd'u przeprawiło sie do końca roku 1885 przeszło 1,500,000 osób.

Parowce tej kompanii:

America
Hohenzolern
Hohenstaufen
Habsburg
Salier
Hermann
Weser

chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy ***Bremen*** a ***Baltimore*** i przyjmują pasażerów po następnych ratach:

Z BALTIMORE

pokład .... $ 23,00
Dzieci od 1 do lat 12 połowę.

Z BREMEN

Pokład $20.00
Dzieci od 1 do 12 lat połowę, niemowlęta darmo.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na całą podróż.

Niezmiernie tanie ceny
Za podróż kajutą lub międzypokładem!
Najlepszy wikt!

Największe bezpieczeństwo.

Parowcami północno-niemieckiego Lloydu zostało

1,500,000 pasażerów

szczęśliwie przeprawionych przez ocean. Jestto najlepsza sposobność przeprawy dla imigrantów z Polski, Galicyi, Poznańskiego, Pomorza, Prus itd.

Tanie bilety kolejowe do Bremen i z Baltimore na zachód.

Zupełna obrona przeciw oszukaństwu w Bremen, na morzu i w Baltimore.

Imigranci mogą wprost z parowców wsiadać na w pogotowiu będące wagony kolejowe.

Wagony nie zmieniają się pomiędzy Baltimore, Chicago i St. Louis. Polscy tłómacze towarzyszą imigrantom w podróży na zachód.

Miejsce wylądowania w Baltimore stoi pod kontrolą północno-niemieckiego Lloydu i mężów zaufania kościelnych towarzystw bratniej pomocy

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę,

co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. SCHUMACHER & CO.,
5 SOUTH GAY STREET,
Baltimore, Md
albo do
J. Wm. ESCHENBURG,
FIFTH AVENUE & WASHINGTON STEET
CHICAGO, ILL.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców
Północno-niemieckiego Lloydu.

Z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str. Chicago.
JAN ANGLEWICZ, Winona, Minn.
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
JOZEF ROSINSKI, Pittsburgh, Pa.
MARTIN WARNKI, Berlin, Wis
P. BOBKIEWICZ, La Salle, Ill.
ST. BUDZYNSKI, New York City.
JAN KUBISIAK, Stevens Point, Wis.

Patrzcie Czytajcie!

Tani magazyn Pieców, Naczyń kuchennych i żelaztwa,

427 MILWAUKEE AVENUE

——Największy wybór——

Pieców kuchennych
No. 7 po $8.00 i 13.00.

Każdy piec zagwarantowany jako dobry do pieczenia chleba i nie peknie.

Kotły do prania No. 7 po 90c.
" " " " 8 po $1.00.
Menaszki (dinner pails) po 18c.
Rury do pieców po 15c.

☞ SPRZEDAJĘ i KUPUJĘ TYLKO ZA GOTÓWKĘ ☜

po ściśle równych cenach. Pamiętajcie na czesłi sklep

Chas. Sokup
427 Milwaukee Ave., Chicago.
Mówimy po polsku.

TANIO! TANIO!
R. Stobiecki & Steele,
487 MILWAUKEE AVE,
naprzeciw poczty.
WIELKIE
składy polskie

mebli wszelkiego rodzaju, pieców clevelandzkich, najlepszych w całej Ameryce, blachy itp. Przyjdźcie i przekonajcie się, że interesa prowadzimy rzetelnie, i poprzestajemy na bardzo małych korzyściach.

487 Milwaukee Avenue
i 660 W. Madison Str.
Chicago, Ills.
R. STOBIECKI & STEELE

Dr LUCAS
PRYWATNA LECZNICA,
132 SOUTH CLARK STREET, CHICAGO, ILLS.

Godziny biórowe:
od 9 rano do 8 w wieczór, w niedzielę tylko od 10 przed południem do 12 w południe.

Właściciel uniżenie oznajmia obywatelom miasta Chicago i okolicy, że jest przysposobiony udzielać się cierpiącym na choroby Prywatne, Nerwowe i Chroniczne, i cierpiący ogół obznajmia z faktem, że praktykowawszy z skutkiem przeszło lat 20, w którym to czasie dolegliwościami dotkniętych śmiertelników tysiącami powrócił do pełności męzkiej i żeńskiej, gwarantuje gruntowne i trwałe wyleczenie w każdym przypadku, jak mogą stwierdzić tysiące, jak w Stanach Zjednoczonych tak z północnego hołdownictwa Jej angielskiej Królewskiej Mości. Jest rzeczywistością, że w nowszych czasach medycyna została poprawniejszą. Drastyczne środki staroświeckich doktorów już nie doznają uznania. Środki merkuryalne uznano nietylko być szkodliwemi dla systemu, lecz nawet zabójczemi.

N. B. Porada bezpłatna i ściśle poufna.

Właściciel jest gradnowany "BENNETT ECLECTIC & RUSH MEDYCZNYCH KOLLEGIJ W CHICAGO I THE ILLINOIS STATE BOARD OF HEALTH" (założone legalnie); ma również świadectwo od tego Wydziału zdrowia. Jestto znanym faktem, że przez wiele lat poświęcał się studyom dla leczenia

PRYWATNYCH, NERWOWYCH
— I —
CHRONICZNYCH CHORÓB,
JAKO:

nasienna słabość spermatorrhoea, impotencya, (płciowa), nerwowa, i fizyczna słabość, wyczerpnięta żywotność, przedwczesny upadek męzkości, nadużycia systemu, choroby nerek i ogólne rozprężenie organiczne, które wypływają z młodzieńczego nierozsądku albo wybryków dojrzalszego wieku, znajdują w nim leczącego mistrza.

Właściciel poleca się szczególnie owym, którzy już byli traktowani przez ciemnych wykpigroszów, nie uzyskawszy żadnego polepszenia, owszem pogorszenie. Jak wszelkie inne umiejętności, medycyna jest postępową, i każdy rok dowodzi jej postępu. Skombinowawszy lekarstwa wielkiej leczebnej siły, właściciel tak urządził swe traktowanie, że przynoszą nietylko chwilową ulgę, lecz trwałe zdrowie.

MŁODZIEŃCY którzy cierpicie od szkodliwych skutków młodzieńczej nieroztropności (nasienna słabość), także napadają was następujące symptomy: nerwowa słabość, impotencya (płciowa), znużenie, słabość w krzyżach, słaba pamięć, konfuzya idei, nasowiałość, strata lustra w oku, niechęć do towarzystw, pryszcze na twarzy, strata energii, częste urynowanie,—być może, że jesteście w pierwszym stopniu choroby, lecz być może, że prędko zbliżacie się do ostatniego. Fałszywa wstydliwość i niesłuszna skromność, niech was nieodstraszają od zajęcia się zwalczającemi was dolegliwościami. Tysiące tysięcy jasnych utalentowanych młodzieńców, uposażonych jeniuszem pozwoliły zalać się rakiem, aż zgryzota zadręczyła im umysł, a w końcu śmierć przyszła po swoją ofiarę. Pamiętaj że

"Zwłoka jest złodziejem czasu,"

a więc odłóż na bok fałszywą dumę i poradź się kogoś, co z gruntu zna się na twej dolegliwości i co nikomu twej tajemnicy nie wyda; a w zamian znajdziesz stałą ulgę w chorobsku, które dzień ci robi obrzydnym a noc okrutną. Tysiące tysięcy ludzi z stanowiskiem w społeczeństwie, świeczniki w świecie handlowym, oświaty i ogłady, cierpią za czyny w chwili zapomnienia. Młodzieńcze! wstań! spojrzyj na swego towarzysza, spojrzyj w zwierciadło, a ujrzysz dowody rzeczywistości. O! chociaż miałbym ramię przeznaczenia lub wymowę Cycerona, nie mógłbym przemawiać szczerzej. Człowieku! wspomnij sobie czułe słowa matki, która cię zrodziła; przypomnij sobie niewinny głos troskliwej siostry, cofnij się wspomnieniem do mądrych rad kochającego ojca, i pomyśl czem jesteś dzisiaj! Chociaż obecnie wypełniać możesz swe powinności w obec ludzkości, czas jest nieuniknionny jak przeznaczenie, i wówczas świetność twoja zniknie jak pobłysk, zostawiający się na mieliźnie dumy, opuszczonym, zapomnianym i straconym; a więc uchwyć sposobność i nie zwlekaj dłużej. Nie pocieszaj się myślą, że Natura pomoże ci sama, bo postępując tym trybem, tylko roznieczasz płomień i znieważasz naturę, siebie. Pamiętaj, że "wielkie dęby rosną z małych żołędzi," że "małe złe rodzi wielkie choroby."

Mężczyzni średniego wieku, żonaci lub kawalerowie, którzyście zestarzeli przedwcześnie skutkiem wybryków młodzieńczych, trapieni licznemi ewakuacyami pęcherza, często z palącą i gryzącą sensacy. W urynie znajduje się coś nakształt lipkiego osadu, sprowadzającego nerwowe osłabienie i utratę żywotności. W wszelkich razach zupełnie gwarantuję wyleczenie oraz zupełne wyleczenie organów genito-urynowych. Wszyscy którzy ulegają praktykom swej płci, w naszych nieszczęśliwych czasach, niechaj pamiętają, że odzyskają zupełne i gruntowne wyzdrowienie. Posiadając zdatność i doświadczenie. Właściciel przypomina cierpiącym swe ulgi a ich własne dobro. Jego leczenie jest prostem, lecz zawiera pierwiastki utrzymujące i uprzyjemniające życie. Ozdrowienie a nie upadek jest rzeczywistą filozofią medycyny. Wasz lekarz domowy z pewnością będzie dręczyć, naciągać i krępować wasze wątłe ciało licznemi lekarstwami tkliwemi. Właściciel szczęśliwie zaniechał tego nieszczęśliwego i fatalnego sposobu leczenia i oświeceni ludzie codziennie uznają i gorąco przyjmują jego odłączenie się od zużytych formalności.

Przychodźcie i bądźcie ozdrowieni. Porada darmo.

PAMIĘTAJCIE! gwarantuję stracić $500.00 w każdym przypadku za niewyleczenie Choroby Prywatnej.

Wszelkie porady i zwierzenia zatrzymują się w najściślejszej tajemnicy, a ja w własnej osobie dozieram odebranych listów i odpisuję osobiście.

Pozwólcie, że jeszcze raz jeden i to ostatni przypomnę wam, abyście, doścignięci złem, szybkiej i skutecznej szukali pomocy, ponieważ każda godzina i każdy dzień przyspiesza was do grobu i zmniejsza wasz widok uzdrowienia, że zamilczam o powiększonych kosztach. Błagam więc was nie odkładajcie.

Bióro albo Adres:
Dr LUCAS Private Dispensary,
132 S. Clark Street, Chicago, Ill.